

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XV

Łódź, niedziela 9 i poniedziałek 10 sierpnia 1959 roku

Nr 188 (3952)

List Chruszczowa do Nixona

MOSKWA (PAP). — Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikita Chruszczow wystosował do wiceprezydenta USA Richarda Nixona list, w którym podkreśla, że naród radziecki i jego rząd są jedynymi ze Stanami Zjednoczonymi, podobnie jak i z innymi krajami. List Chruszczowa jest odpowiedzią na pismo Nixona, w którym wiceprezydent USA wyraża zadowolenie ze swej wizyty w Związku Radzieckim.

Chruszczow ma przemawiać w ONZ

NOWY JORK (PAP). — W kolach zbliżonych do Organizacji Narodów Zjednoczonych oczekuje się, że w czasie wizyty w USA premier Chruszczow wygłosi przemówienie na plenarnej sesji ONZ.

Łódź gości uczestników Festiwalu Wiedeńskiego

Dziś, w niedzielę, w naszym mieście przebywa grupa uczestników Festiwalu wiedeńskiego, którzy w drodze do Warszawy zatrzymali się w Katowicach i w Łodzi na spotkania z młodzieżą.

W grupie uczestników Festiwalu przybyli przedstawiciele Indii, Indonezji, Kanady, Danii i Wenezueli.

W sobotę, na dworcu, zostali oni powitani przez przedstawicieli organizacji młodzieżowych — dziś o godz. 9.30, w łogalu Komitetu Łódzkiego ZMS spotykają się z kierownictwem ZMS, ZHP i ZSP.

Niedzielne popołudnie nasi mili goście przeznaczają na zwiedzenie osiedla na Żubardzu, osiedla Akademickiego przy ul. Bystrzyckiej i Hali Sportowej. Wieczorem spotykają się z młodzieżą łódzką na wieczorku w klubie młodzieżowym „Sezam”.

W poniedziałek zagraniczni delegaci zwiędzą Rudzką Fabrykę i Wykonawczalnię oraz Zakłady im. Armii Ludowej. Po obiedzie udadzą się w dalszą drogę — do Warszawy. (RG)

28 mln. podręczników przygotowano na nowy rok szkolny

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przygotowały na nowy rok szkolny 28 mln. podręczników dla młodzieży szkół podstawowych i liceów. Wśród nowo wydanych podręczników przeszło 100

Tragiczna śmierć przedstawiciela Lloydów w Gdańsku

W Stoczni Remontowej w Gdańsku miał miejsce 7 bm. tragiczny wypadek, w którym poniosł śmierć przedstawiciel Okręgowego Towarzystwa Klasyfikacyjnego Lloydów Register of Shipping w Gdańsku — Robert Wilson.

Wilson wraz z drugim przedstawicielem Lloydów, pracownikiem polskim inż. Pycińskim kontrolowali przebieg prac remontowych wykonywanych przez Port — Serwis na zbiornikowcu „Kasprowy”. W pewnym momencie pomost drewniany, na którym znajdował się R. Wilson załamał się i przedstawił Lloydów z klunastu metalu spadł na dno zbiornika.

Zorganizowano natychmiast pomoc i pomimo dużych trudności, jakie sprawiał wążki wąż do zbiornika, na specjalnych pionowych noszach wyciągnięto rannego na pokład. Stąd dźwig przetransportował go do karetki Pogotowia Ratunkowego.

Przewieziony do kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, pomimo intensywnych zabiegów, R. Wilson zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Przed spotkaniem Chruszczow-Eisenhower

Ożywiona działalność w stolicach Europy zachodniej

WASZYNGTON (PAP). — Rzecznik Białego Domu oświadczył w sobotę przedstawicielom prasy, iż prezydent Eisenhower w czasie swej podróży do Europy zamierza spotkać się z przywódcami NATO — przewodniczącym rady NATO — Lunsem i sekretarzem generalnym Spaakiem. Rzecznik dodał, że tematem rozmów będą aktualne problemy w sytuacji światowej i problemy interesujące NATO.

RZYM (PAP). — W piątek w późnych godzinach wieczornych podano w Rzymie do wiadomości, że premier Włoch Segni oraz włoski minister spraw zagranicznych Pella, udadzą się do Paryża, by odbyć rozmowy z prezydentem Eisenhowerem, który przybywa tam w pierwszych dniach września, celem przeprowadzenia konsultacji z sojusznikami zachodnimi.

Rzecznik włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdził, iż spotkanie Eisenhowera z przywódcami NATO nastąpi w wyniku inicjatywy ze strony prezydenta USA.

BONN (PAP). — Prasa zachodniemiecka nie potrafi ukryć niepokojów, że w doniesieniach na temat zapowiedzianej wizyty prezydenta USA Eisenhowera w Europie nie wymienia

Wielka susza w Chinach

Jak podaje Agencja Nowych Chin, w północnej i środkowej części kraju 44 miliony członków kółkom wiejskich oraz studentów, żołnierzy, funkcjonariuszy partii i władz państwowych walczy dzień i noc z suszą, największą jaką nawiedziła obszary od wielu lat.

W prowincji Honan brak deszczu dał się we znaki szczególnie dotkliwie. Dzięki wytrwałej pracy udało się tam ostatnio znacznie powiększyć sieć kanałów irygacyjnych, tak że obecnie nawodnionych jest już 75 proc. z 5,3 miliona hektarów ziemi zagrożonych posuchą.

W 16 prowincjach Chin nawiedzonych przez suszę wystarcząca ilość wody doprowadzona dotychczas na obszar równy połowie zagrożonych terenów uprawnych.

Precedensowy wyrok sądu USA w sprawie wypłaty sum ubezpieczeniowych obywatelom polskim

NOWY JORK (PAP). — Sędzia Sądu Okręgowego w Nowym Jorku Edelstein wydał orzeczenie, które umożliwi wypłatę spadkobiercom w Polsce sum przypadających im z tytułu ubezpieczenia się na wypadek śmierci przez osoby zamieszkałe w USA. Towarzystwa ubezpieczeniowe odmawiały dotychczas wypłacania tych należności. W wypadku, w którym orzekł sędzia Edelstein sprawa dotyczyła kwoty 20 tys. dolarów. Jak słychać, spraw tego rodzaju jest wiele, przy czym w grę wchodzi sumy sięgające kilkuset tysięcy dolarów.

W uzasadnieniu swego orzeczenia sędzia Edelstein podkreślił, że Polska skreślona została z listy krajów, do których nie wolno wysyłać czeków skarbowych i że obecny kurs przeliczeniowy dolara usunął dotychczasowe zastrzeżenia towarzystw ubezpieczeniowych.

Skazani za krzywoprzysięstwo

W Monachium zakończył się trwający od 7 lipca i budzący wielkie zainteresowanie opinii publicznej proces grupy polityków bawarskich oskarżonych o krzywoprzysięstwo. B. wicepremier krajowego rządu Bawarii dr Joseph Baumgartner skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, b. minister spraw wewnętrznych tego rządu dr August Geilshoeringer na 1 rok i 3 miesiące więzienia, byli zaś członkowie Landtagu Max Klotz i Franz Michel — na kary 2 lata i 9 miesięcy i 2 lata ciężkiego więzienia. Udowodniono im krzywoprzysięstwo w tzw. aferze domów gry. Pobrali oni od przedstawicieli tych domów pieniądze za popieranie rozwoju domów gry w Bawarii, a następnie szesnastu przed komisją specjalnie powołaną do zbadania afery zaprzeczali temu.

Wież, roku pierwszą taką próbną pozycją będzie podręcznik chemii dla kl. VIII.

Ważnym momentem pomost drewniany, na którym znajdował się R. Wilson załamał się i przedstawił Lloydów z klunastu metalu spadł na dno zbiornika. Zorganizowano natychmiast pomoc i pomimo dużych trudności, jakie sprawiał wążki wąż do zbiornika, na specjalnych pionowych noszach wyciągnięto rannego na pokład. Stąd dźwig przetransportował go do karetki Pogotowia Ratunkowego. Przewieziony do kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, pomimo intensywnych zabiegów, R. Wilson zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Delegacja TPCh-P u J. Morawskiego

8 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR i sekretarz KC Jerzy Morawski przyjął członków bawiacej w Polsce delegacji Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Polskiej.

Członkowie delegacji opowiedzieli o wrażeniach z kilkutygodniowego pobytu w naszym kraju. W toku rozmowy Jerzy Morawski odpowiedział na szereg pytań, jakie nasunęły się członkom delegacji w związku z ich pobylem w Polsce. Pytania te dotyczyły głównie problemów oświaty i kultury oraz zadań partii w realizacji naszych planów gospodarczych.

Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Wkrótce porozumienie w sprawie powołania nowej komisji rozbrojeniowej

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld, został w tych dniach poinformowany przez przedstawicieli czterech wielkich mocarstw o zawartym między ministrami spraw zagranicznych w Genewie porozumieniu na temat wznowienia badań problemu rozbrojenia przez komisję skupiającą przedstawicieli dziesięciu państw — pięciu z Zachodu i pięciu ze Wschodu. Komisja działałaby niezależnie od komisji rozbrojeniowej ONZ.

Zasada organizacyjna nowej komisji uzgodniona przez ministrów spraw zagranicznych i wymagająca jeszcze dokładniejszego sroczyczenia jest podobna do tej, na podstawie której obradowała komisja ekspertów w dniach 10 listopada — 18 grudnia 1958 r. w Genewie. Komisja ta utworzona była — jak wiadomo — w wyniku wymiany korespondencji między rządami USA i ZSRR. Składała się ona z przedstawicieli zachodnich — USA, Francji, Anglii, Kanady i Włoch oraz wschodnich — ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Albanii. Zadaniem ekspertów było rozpatrzenie środków mogących zmniejszyć niebezpieczeństwo niespodziewanych ataków.

Po zaakceptowaniu zasady przez zakończoną w śróde genueńską konferencję ministrów spraw zagranicznych, toczą się obecnie rokowania na drodze dyplomatycznej. Według źródeł zachodnich w najbliższych dniach porozumienie w tej kwestii ma zostać oficjalnie ogłoszone.

Zakończenie kongresu esperantystów

8 bm. — na końcowej sesji plenarnej — uczestnicy 44 Światowego Kongresu Esperantystów podjęli rezolucję, w której m. in. wzywają wszystkie rządy do dokładnego przeanalizowania możliwości zorganizowania eksperymentalnego nauczania w szkołach języka esperanto. W związku z tym zalecają oni swym zwierzchnikom, aby służyli pomocą władzom swych krajów w realizacji rezolucji.

Ponadto uczestnicy kongresu złożyli podziękowanie naszym władzom i instytucjom za gościnę oraz za pomoc w zorganizowaniu uroczystości ku czci twórcy esperanto, dr L. Zamenhofa, z okazji setnej rocznicy jego urodzin.

W godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego 45 Światowego Kongresu Esperantystów, który obradować będzie w roku 1960 w Brukseli.

ZE SWATA

PEKIN. — 8 bm. ambasador PRL w Chinach, Stanisław Kiryluk, gościł u siebie 9-osobową grupę absolwentów wydziału polskiego Instytutu Języków Obcych w Pekinie.

Od 1954 r. wydział polski ukończyło w Pekinie 25 absolwentów. Jesienią przystępuje do nauki nowa 15-osobowa grupa młodzieży chińskiej.

TOKIO. — Ulewne deszcze i huragany, jakie szaleją na Wyspie Kluszu (południowa Japonia) zniszczyły 18 domów oraz spowodowały wiele innych strat. Podczas huraganów została zabita jedna osoba, a 6 odniosło rany.

Japońska służba meteorologiczna zapowiada, że podobne warunki atmosferyczne panować będą nad południową Japonią jeszcze przez wiele dni.

DELHI. — Językoznawcy ze wschodniego Pakistanu opracowa

Pogodnie i ciepło

Jak podaje PIHM — ogólna tendencja zmian pogody: pogodnie i ciepło. Zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane, temperatura średnia ok. 20 stopni, w dzień do 23 stopni, w noc do 13 stopni. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zmiennych.

„Explorer-6“ przekazuje cenne informacje

WASZYNGTON (PAP). — Amerykański „Explorer-6“, najmniejszy sztuczny satelita ziemi, od piątku wieczór przekazuje drogą radiową cenne informacje o radiacji w przestrzeni międzyplanetarnej i o innych zjawiskach w kosmosie.

W piątek przed północą, dokonując pierwszego obiegu nowym mikrokszytym osiągnął apogeum (najbardziej od Ziemi oddalony punkt swej orbity). Znajdował się wtedy nad Afryką Południową, w odległości 41.520 km od naszego globu. W sobotę nad ranem na wysokości Singapuru „Explorer-6“ zbliżył się do Ziemi na odległość zaledwie 243 km. Po tak wydłużonej orbicie krążył ma nowy satelita przeszło rok.

Według nowych obliczeń okres obiegu „Explorera-6“ wynosi 12 i pół godziny, a nie 11 godzin, jak oceniano poprzednio. Kąt nachylenia orbity względem płaszczyzny równika ziemskiego wynosi około 48 stopni.

„Explorera-6“ nie uda się najprawdopodobniej urzecz gólim okiem. Większa część jego powierzchni, jak również 4 łopatki z bateriami słonecznymi są czarne i pochłaniają bardzo

silnie promieniowanie Słońca. Wraz z „Explorera-6“ nieznacznie od niego oddalony, krąży w przestrzeni trzeci stopień rakiety „Thor-Able“, która wyniosła mikrokszytę na orbitę. Pusty plastikowy człon waży 20 kg. Opadnie on w gęste warstwy atmosfery prawdopodobnie na kilka miesięcy przed sztucznym satelitą.

Tegoroczne plony będą wyższe niż w ub. roku

W większości województw żniwa w gospodarstwach chłopskich są już na ukończeniu. Również większość zbóż została już zwieszona. Tylko w północnych i podgórskich rejonach kraju pozostało jeszcze do skoszenia i zwózki sporo zbóż.

Wolniej niż w gospodarstwach chłopskich, przebiega sprzęt zbóż w PGR, które dotychczas skosiły dopiero ponad 70 proc. a zwiozły ok. 40 proc. zbóż. Fachowcy twierdzą, na podstawie obserwacji i pierwszych omotów, że plony rzepaku osiągnęły w tym roku będą wyższe o blisko 30 proc. a żyta co najmniej o 5 proc. niż w roku ubiegłym. Tak więc zbiory ogółne — mimo gorszych plonów zbóż jarych — powinny być nieco wyższe aniżeli w ubiegłym roku.

Natomiast, dzięki ostatnim opadom deszczu, nieźle zapowiadają się zbiory ziemniaków, a także stan buraków zasianych wcześniej, jest zadowolający.

Bulgaria ponawia propozycję zawarcia paktu o nieagresji z Grecją

SOFIA (PAP). — Rząd Ludowej Republiki Bułgarii 7 bm. ponownie zaproponował rządowi Grecji zawarcie paktu o nieagresji między obu krajami. Pierwszą propozycję tego rodzaju rząd bułgarski wysunął w nocie z 22 lipca br. Jednakże rząd grecki ustosunkował się do niej negatywnie. Równocześnie z notą agencja BTA opublikowała tekst projektu r-ktu nieagresji.

W myśl projektu obie strony zobowiązują się nie uciekać się do użycia siły lub groźenia użyciem siły. Wszystkie sporne problemy, które mogą powstać między układającymi się stronami, mają być rozwiązywane wyłącznie w drodze pokojowej i w duchu wzajemnego zrozumienia. Projekt paktu przewiduje popieranie rozwoju handlu, współpracy kulturalnej, naukowej i technicznej między obu państwami na zasadzie równości i wzajemnych korzyści. Do paktu mogłoby przystąpić każde państwo leżące w tej strefie geograficznej, co Bułgaria i Grecja.

4 mln. szylingów kosztowała propaganda antyfestiwalowa

WIEDEN (PAP). — Propaganda antyfestiwalowa prowadzona przez różne zachodnie organizacje młodzieżowe kosztowała ok. 4 mln. szylingów.

Austriackie organizacje młodzieżowe przeciwstawiające się idei Festiwalu, które wzięły na siebie główny ciężar w kierowaniu propagandą antyfestiwalową miały do dyspozycji około 1.300 pomocników, z tego blisko tysiąc przybyło z krajów Europy zachodniej i z USA.

Dane te przytoczył w piątek na konferencji prasowej rzecznik austriackich związków młodzieży, które wypowiedziały się przeciwko Festiwalowi.

Radiostacja szczecińska uzyska moc 600 kWh

Decyzją Ministerstwa Łączności i Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” po zytywnie została załatwiona sprawa rozbudowy radiostacji szczecińskiej.

W ciągu najbliższych lat mowęj z dotychczasowych 50 kw wzrośnie do 600 kw (dla orientacji Raszyn — 500 kw). Pierwszy etap prac zostanie zakończony w przyszłym roku.

Nie tylko w trybie administracyjnym

Plan - to sprawa całej załogi

Nie trzeba chyba już dziś nikogo przekonywać, że tylko wtedy można liczyć na całkowite wykorzystanie wszystkich rezerw dla produkcji, jeśli w pracy nad wydobyciem tych rezerw weźmie udział cała załoga. Problem ten podkreślano niejednokrotnie podczas dyskusji, jaka

toczyła się przed III Zjazdem w łódzkich zakładach pracy.

W dyskusji tej wysunięto szereg słusznych i konstruktywnych wniosków, zmierzających do jak najbardziej ekonomicznego, i odpowiadającego warunkom poszczególnych zakładów, opracowania założeń planów 5-letni. Część tych wniosków dotyczyła planów bieżącego roku, szkieletując tylko założenia planowe na dalsze lata. Niemniej dyskusja przyczyniła się w dużym stopniu do wysokiego wykonania zadań produkcyjnych w I półroczu br., do opracowania podstawowych założeń planu 7-letniego.

Obecnie przed przedsiębiorstwami staje zadanie dalszej dyskusji. Dyskusji tym owocniejszej, że popartej niedawnym doświadczeniem zdobytym w okresie przedzjazdowym.

Na temat ten odbyła się wczoraj narada w KL PZPR, w której udział wzięli dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych, związków zawodowych oraz aktywni polityczni i gospodarczy z poszczególnych dzielnic.

Na naradzie, której przewodniczył sekretarz KL PZPR M. Kuliński, omówiono szereg spraw związanych z rozpoczęciem pracy w łódzkich zakładach pracy dyskusją. Sekretarz M. Kuliński zwrócił też przy tej okazji uwagę kierownictwa przedsiębiorstw na obowiązek rozłożenia się przed załogami z dotychczasowej realizacji wniosków zgłoszonych przez robotników w dyskusji przedzjazdowej.

Omawiając plan dalszego ciągu dyskusji sekretarz M. Kuliński położył nacisk na szerokie, demokratyczne przeprowadzenie tej dyskusji wskazując, że plan 5-letni nie może być opracowany w trybie tylko administracyjnym przez dyrekcje. Musi on wynikać ze wspólnych uwag i propozycji całej załogi na temat podstawowych odcinków gospodarczych zakładu jak: poprawa organizacji pracy i procesu technologicznego, popularyzowanie postępu technicznego, kontrola wydatków zaplanowanych na inwestycje itp.

Zebrały na naradzie aktywni otrzymali dokładne wskazówki co do pomocy potrzebnej załogom w sprawnym i efektywnym przeprowadzeniu dyskusji. Chodzi teraz o to, aby samorządy robotnicze jak najszybciej włączyły się do tej akcji i opracowały terminy zebrań w swych zakładach pracy, aby przygotowały warunki do jak najlepszej i jak najbardziej owocnej dyskusji. (wy)

Piorun uderzył w przechodnia

W czasie ostatniej burzy, jaka przeszła nad częścią Górnego Śląska - w Gliwicach zdarzył się bardzo rzadki wypadek nie notowany na ogół w kronikach miejskich. Przechodzący ulicą 28-letni Kazimierz Jarosz poniósł śmierć od pioruna. Mimo iż ulica była zabudowana, wyłaotowanie atmosferyczne nie przeszło przez znajdujące się na dachach piorunochrony i wysokie szopy latarni, a poraziło samotnego przechodnia.

Uwaga na III kwartał! Sierpień musi być lepszy

Lipcowe upały, oraz związane z tym kłopoty nie pozostały bez wpływu na wykonanie miesięcznych zadań produkcyjnych. Rezultat - niewykonanie planów lipcowych w podstawowych gałęziach przemysłu lekkiego. Wśród nich są i branże skupiające większość przedsiębiorstw łódzkich.

I tak nie wykonała swych zadań branża bawełniana w jednym z najważniejszych swych odcinków, tj. przedziałach. Również i przemysł włókienniczy w wykonaniu planu osiągnął zadowalające wyniki.

Dzielnictwo i pończosznictwo wypracowało zaledwie 98,6 planu miesięcznego. Poniżej planu kształtowała się w lipcu produkcja w zakładach podległych Zjednoczeniu Przedziałów Czesankowych. Tylko branża jedwabnicza wyładowała na 104,6 proc. planu lipcowego.

Polskie silniki wysokoprężne zdają egzamin

Po całym kraju jeżdżą dwa samochody ciężarowe „Star”, zaopatrzone w wysokoprężne silniki polskiej produkcji o mocy 100 KM. Silniki zdają w pełni egzamin, o czym świadczą fakt, że samochody przejechały już po 50 tys. km i nadal wykazują pełną sprawność.

W r. 1960 fabryka wyprodukuje 300 silników wysokoprężnych, a do seryjnej produkcji przystąpi prawdopodobnie w r. 1961.

Szkola Tysiąclecia w 6 miesięcy

W rekordowym czasie sześć miesięcy wybudowali w stanie surowym robotnicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego z Gliwic, szkołę Tysiąclecia w osiedlu Matejki w Zabzu.

Przyjaciele Łodzi piszą

Dziś zabiera głos Gabriel Górtowski wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Łodzi

Inicjatywa „Dziennika Łódzkiego” powołania Towarzystwa Przyjaciół Łodzi jest ze wszech miar słuszną i nie tylko godną poparcia, ale godną współudziału w organizacji i tworzeniu tego Towarzystwa.

Łódź o pięknych tradycjach rewolucyjnych jest znana nie tylko w Polsce, ale wspaniałą o niej przedstawicieli innych narodów, zwracających uwagę na miasto. Miasto nasze rośnie i rozwija się. Przekształca się w jego oblicze. Tworzymy nowe dobra nie tylko gospodarcze, ale kulturalne i oświatowe.

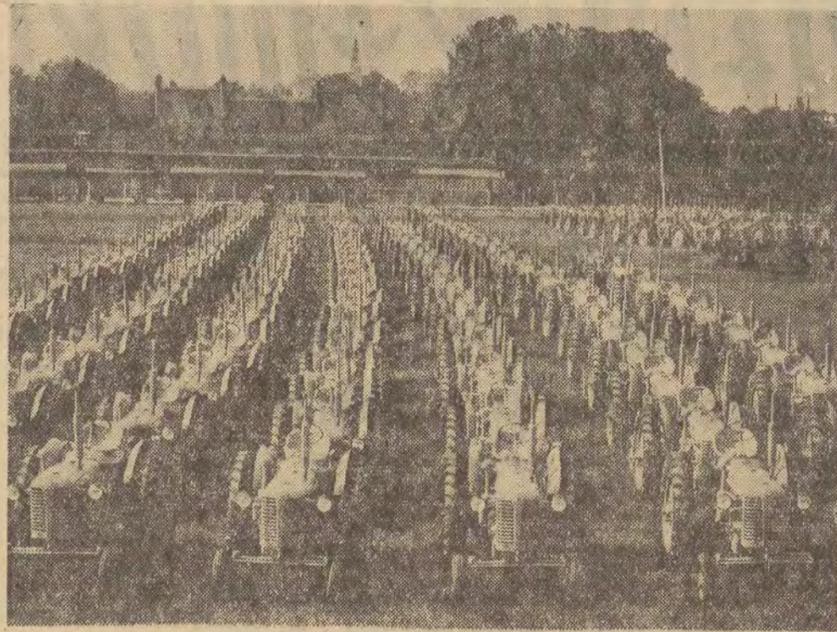
Moim zdaniem sprawa Towarzystwa Przyjaciół Łodzi powinna już wejść w stadium organizacji. Trzeba byśmy zastanowili się nad statutem i zadaniami Towarzystwa. Wyłonimy grupę ludzi, którzy przystąpią konkretnie do organizacji. Zanimy skupić wokół siebie krąg ludzi, których sercu drogie jest miasto nasze. Trzeba, byśmy poprzez pracę Towarzystwa pokazali, że Łódź, miasto kominów i biedy, przedwojennej - jest miastem pięknym, że będzie ono stać się coraz bardziej pięknym i bardziej atrakcyjnym dla turysty krajowego i zagranicznego.

Pokażmy, poprzez pracę Towarzystwa, piękną historię Łodzi i perapektyw jej rozbudowy. Pokażmy, że ongiś zaniedbane dzielnice, dzięki wysiłkom całego społeczeństwa, stawać się będą z dnia na dzień ładniejsze i miłsze do zamieszkania.

Chciałbym także przypomnieć, że obok bogatych tradycji proletariatu łódzkiego są i piękne tradycje postępowej inteligencji i mieszczaństwa. Tu w Łodzi rozdziło się także w latach sanacji Stronnictwa Demokratycznego przy udziale takich postaci, jak plk. Wieckowski, prof. dr Tomaszewicz i inni.

Powołanie Towarzystwa Przyjaciół Łodzi - to wielka inicjatywa, do której każdy z nas chętnie przystąpi. Przy organizacji i działaniu Towarzystwa nie zabraknie również i Stronnictwa Demokratycznego.

„Zetory” dla kółek rolniczych



Pierwszy transport 600 nowych ciągników „Zetor” z Czechosłowacji przeznaczony dla kółek rolniczych czeka na swój przydział w magazynach Łódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym w Jaworznie.

CAF - fot. Wołoszczuk

SZMERY = SWIATA

SEN NOCY LETNIEJ

W W. Brytanii daje się tu i ówdzie we znaki cholera, zwłaszcza wśród młodzieży poniżej 20 lat (teenagers). Niedawno - jak donosi „News of the World” - ludność której osobliwość jest piękny duży stawy, zaalarmowała władze wiadomością, że podczas pogodnych i ciepłych nocy letnich narazem jest na istny najeźdźca grup rozwydrzonej młodzieży obojętnej, która przybywa tam samochodami i skuterami, rozlokowuje się nad stawami i zachowuje się nader niemoralnie i hałaśliwie, zakłócając ludziom spokój, odstrasza stacjonarnych turystów i piosząc ryby.

Chłopcy i dziewczęta kapla się „au naturel” („na Adama”), wypijają duże ilości napojów wysokoalkoholowych i wyprawiają różne brawury.

POLSKIE RAKI ZA GRANICĄ

Sierpień jest w Szwecji tradycyjnym miesiącem raków. Każde szanująca się restauracja reklamuje w sierpniu raki, które wśród smakoszy szwedzkich uchodzą za rarytas kulinarny. Konsumpcja raków w tym miesiącu jest w Szwecji tak wielka, że są one w dużych ilościach importowane z różnych krajów.

W wielu dziennikach szwedzkich można przeczytać obecnie ogłoszenia największych restauracji Sztokholmu, Göteborgu, Malmö itp., reklamujące „estrafina polska kracfort”, tj. „najdoskonalsze raki polskie”. Polskie raki uchodzą w Szwecji za najlepsze.

Żywe zainteresowanie filmem polskim na festiwalu w Moskwie

Specjalny wysłannik PAP, red. Rozzkowski, donosi: „Film polski nadal jest obiektem żywego zainteresowania na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie.

W dniu 8 bm. odbyła się konferencja prasowa naszej delegacji z dziennikarzami akredytowanymi na festiwalu, podczas której dziennikarze wykazywali nie tylko duże zainteresowanie dla naszych filmów, ale po ważną znajomość polskiej kinematografii. Wymownie świadczyły o tym konkretne pytania, jakie padły podczas konferencji pod adresem delegacji: Jak był przyjęty przez krytykę zagraniczną film „Człowiek na torze”? Jak ocenia się w Polsce obraz „Popiół i diament”? Co robi obecnie Wajda? Jak pracują polskie zespoły twórcze?

Poważnym komplementem dla naszej kinematografii była zwłaszcza wypowiedź jednej z dziennikarek angielskich. Wyraziła ona miarowicie ogromne zdziwienie, kiedy przewodniczący delegacji polskiej, R. Lewiński, w zagajeniu konferencji wspominał, że Polska produkuje obecnie około 20 filmów fabularnych rocznie. Dziennikarka ta - tak samo zresztą jak jej koledzy - była głęboko przekonana na podstawie znajomości tak wielu doskonałych polskich filmów, że w naszym kraju produkuje się co najmniej około 100 obrazów rocznie.

Jeśli na około 30 filmów wyprodukowanych co roku w Polsce przypada tak wiele dzieł wybitnych, to - zdaniem dzieńnikarki angielskiej - polska kinematografia posiada najwyższy na świecie stosunek filmów dobrych do przeciętnych.

Z uznaniem dla polskich filmów spotykamy się na festiwalu na każdym niemal kroku, w każdej rozmowie Polaka z cudzoziemcami. Oto uroczą aktorka japońska Kijoko Aojama na wiadomość, że rozmawia z Polakiem - z entuzjazmem wyrażała się o znanych w Tokio „Popiele i diament” i „Kanale”.

Wybitny radziecki krytyk filmowy, pracownik Instytutu Historii Sztuki Akademii Nauk ZSRR - Nikołaj Abramow w rozmowie z przedstawicielem PAP stwierdził, że jego zdaniem najciekawszymi i najwybitniejszymi zjawiskami w świecie filmowym są: neorealizm włoski i polska szkoła filmowa.

Warto jeszcze wspomnieć o projekcji naszego filmu, jaka odbyła się 8 bm. po konferen-

cji prasowej. Pokazano film fabularny „Zamach” reżyserii J. Passendorfera i trzy filmy eksperymentalne „Uwaga” reżyserii Janika, „Zmiana warty” reżyserii Bieleńskiej i Haugego oraz „Szkoła” Borowczyka. Sala wypełniona była do ostatniego miejsca, ba, zabrakło miejsc - widzowie stali we wszystkich wolnych przejściach, w czasie projekcji raz po raz rozlegały się oklaski.

Sekretarz sekcji animatorów Związku Pracowników Kinematografii ZSRR prosił o wyrażenie naszych eksperymentalnych filmów na specjalny pokaz dla radzieckich specjalistów z zakresu filmu animowanego.

Zainteresowanie dla polskiego filmu znajduje swój wyraz również i w rozmowach handlowych. Obecny tu dyrektor Henryk Gordon z naszej Centrali Wynajmu Filmów przeprowadził już konkretne rozmowy z dystrybutorami Iraku, Izraela, Japonii, Anglii, USA. NRF na temat zakupu dla tych krajów polskich filmów, a zwłaszcza „Zamachu”, „Dezertera” i „Zmiany warty”.

Nowy potomek królewski a wybory w Anglii

Wiadomość, iż królowa Elżbieta II odłożyła planowaną na listopad podróż do Ghany, gdyż spodziewa się dziecka, uczyniła otwartą sprawę dokładnego terminu zapowiedzianych na jesień brytyjskich wyborów powszechnych, które dotychczas przewidywano na październik. Listopad wykluczono ze względu na nieobecność królowej.

Jak pisał komentator Agencji Reuters, Fraser Wighton, obecnie, gdy wiadomo, iż królowa pozostanie w kraju, znaczną część konserwatystów sądzi, iż korzystne dla rządu byłoby rozpisanie wyborów dopiero w listopadzie.

Oznaczałoby to, iż doroczny zjazd opozycyjnej Labour Party - który w razie ustalenia terminu wyborów na październik zostałby odwołany - od-

Ku czci poległych przed 20 laty

W związku ze zbliżającą się 20 rocznicą natarcia hitlerzmu na Polskę trwają już przygotowania do uroczystego upamiętnienia miejsc poświęconych krwi Polaków poległych w walkach z najeźdźcą.

Centralna manifestacja odbędzie się w Warszawie na Placu Zwycięstwa. W dniu 1 września o godz. 19.30 wygłoszony zostanie uroczysty apel poległych, połączone ze składaniem wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Również we wszystkich miastach wojewódzkich oraz w Gliwicach, Kutnie, na Westerplatte, w Majdanku, Radogoszczu, Oświęcimiu i Dobleszynie zorganizowane zostaną zgromadzenia publiczne, na których ludność odda hołd wszystkim poległym bohaterom o wolność i niepodległość.

W dniu 13 września na Górze św. Anny odbędzie się zlot weteranów powstań narodowych i kombatantów II wojny światowej.

Dla upamiętnienia ciężkich walk w rejonie Bzury i pod Kutnem w mieście tym wzniesiony zostanie pomnik bohaterów, poległych na tych polach walki. Spółeczny komitet budowy pomnika wydał ogłoszenie, w które apeluje o składanie ofiar na ten cel na konto PKO - Oddział w Kutnie - nr 49-9-314. Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę pomnika odbędzie się w dniu 6 września br.

Z kraju

POMNIK ASNYKA W KALISZU

Kaliszanie są przez kilka ostatnich dni świadkami niecodziennego wydarzenia. Coraz to w innym punkcie miasta „wyrasta” pomnik Adama Asnyka.

Była to naturalnej wielkości przenośna makieta gipsowa przysięgnięta wielkiego poety, który pochodził z tego miasta. Te pomnikowa „przymiarka” przeprowadza Komisja architektury dragano wrocławskiej, która odsłonięty zostanie w Kaliszu podczas jubileuszowych obchodów 100-lecia istnienia tego miasta, w lipcu przyszłego roku.

PO RAZ TRZECI ZAKWITŁA JABŁOŃ

Po raz trzeci w tym roku jabłoni w ogrodzie p. Stańczyka w Rembertowie pokryła się białym kwieciem. Mimo kwitnienia drzewo obłożone jest owocami.

Wypadki wielokrotnego kwitnienia jabłoni zdarzają się niezmiernie rzadko.

Dnia 7.8.1959 r. zmarł zasłużony weteran ruchu zawodowego, jeden z członków założycieli Klasowego Związku Włóknarzy

tow. EDWARD SZYMSKI

odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia PRL i Złotą Odznaką Jubileuszową Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym dnia 11 bm. o godz. 16

Cześć Jego Pamięci

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO, ODZIEŻOWEGO I SKÓRZANEGO

Morze Kaspiskie znika z mapy

Morze Kaspiskie wysycha. W ciągu ostatnich 30 lat wiele mielizm stało się prawdziwymi wyspami, na których mieszka obecnie rybacy; niektóre wyspy są obecnie 2-3 razy większe, a inne stały się półwyspami. Z wielu odnóg w delcie Wolgi pozostała tylko jedna żeglowna; ogólna powierzchnia Morza Kaspiskiego zmniejsza się o 10 proc. więcej o tyle, ile wynosi powierzchnia Morza Azowskiego, a głębokość północnej jego części stała się o 30 proc. mniejsza.

Uczni radzieccy zajmujący się badaniem poziomu Morza Kaspiskiego różnią się w swoich przewidywaniach na przyszłość. Według członka Akademii Nauk ZSRR, prof. Berga, który opracował krzywą zmian poziomu morza w przeszłości, istnieje w tej dziedzinie pewna prawidłowość: mierzony poziom co 120 lat. Według tej krzywej w latach 1960 i 2000, poziom winien być niski, zaś w latach 2020 i 2140 — wysoki. Natomiast prof. Apollon uważa, że w ciągu najbliższych lat należy oczekiwać dalszego obniżenia poziomu wody.

Jakie są przyczyny wysychania tego wielkiego jeziora, zwanego morzem? Po pierwsze — fakt, że w ciągu ostatniego stulecia średnia temperatura w Europie podniosła się o 1 stopień. Spowodowało to wzmożone parowanie samego morza, wpadających do niego rzek i ich dopływów, wynoszących 3,6 miliona m. kw. Po wtóre — gospodarcza działalność człowieka. Rozszerzenie obszarów zasiewów w basenie Wolgi — Morze Kaspiskie, przejście na głęboką orkę, zatrzymywanie śniegu na polach, stworzenie wielkiej ilości studzien zabiera dużo wody, kłósa dostają Morze Kaspiskie. Poza tym wiele wody zabierają zakłady przemysłowe i mieszkańcy nowych miast, powstałych w tym okręgu, jak również elektrownie wodne na Woldze i Kamie. Tak więc jeśli rzeczy dalej będą szły w tym kierunku, to do roku 1965 straty dalej będą wzrastać, a jeśli nastąpi dalsze podniesienie średniej temperatury, to do roku 1975 Morze Kaspiskie ulegnie znowu 76 tys. m. kw. powierzchni.

Cóż więc będzie z tym morzem? Jak pisze prasa radziecka, w następnej 7-letniej ośmiolatek zostanie plany jego rekonstrukcji. Ale już o-

becnie są pewne propozycje: inż. Dymitriew z Leningradu proponuje „przerzucić” do Morza Kaspiskiego 40 kilometrów sześciennych wody rocznie z północnych rzek ZSRR. Ale ta ilość wody jest niedostateczna. Wice inżynier, Dawydow, opracował projekt skierowania do Morza Kaspiskiego szeregu rzek syberyjskich, co może dać 200 milio-

nów km³. To wystarczy i dla morza i dla nawodnienia bezwodnych pól Kazachstanu i Azji Środkowej. Natomiast prof. Apollon proponuje co innego, mianowicie podzielić morze na dwa: zbudować tamę długości 450 km, odcinając część północną morza i podnosząc o 2 metry jego poziom, co stworzy sprzyjające warunki dla żeglugi i rybołówstwa.

Którą z tych dróg wybierze się dla „uratowania” Morza Kaspiskiego — na razie nie wiadomo.

Patrzymy w gwiazdy

Cotygodniowy „astrologiczny” kącik „Panoramy”



Marylin Monroe osiągnęła nie byłaby sukcesem, gdyby nie filmem „Przywrócić” — film o kobietach typu „flapper” (młoda dziewczyna o dość bezceremonialnych manierach), które kilkadziesiąt lat temu gorszyły całą Amerykę. Bez najmniejszej trudności zajęła w tym pierwsze miejsce, wśród najbardziej i najbardziej fascynujących komediantek Hollywoodu. Pojawienie się Marylin na ekranie nie wzbudziło zresztą zainteresowanie — od trzech lat nie na kreciła ani jednego filmu. Zadowolona z roli szczęśliwej żony i od czasu małżeństwa z wielkim amerykańskim dramaturgiem Arturem Millerem, mało udzielała się to-

warzysko. W filmie „Some like it hot” („Niektórzy lubią to na gorąco”) okazało się jednak, iż Marylin nie utraciła ze swojej wery, i że śmiech jej jest równie porywający, jak dawniej. Tak więc na firmamencie Hollywoodu zabyła znowu gwiazdą pierwszej wielkości.

PANORAMA

NIEDZIELNY DODATEK „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, 9 sierpnia 1959 roku Nr 30 (294)

List z Wiślicy

Śladem tajemnic



Kute w kamieniu wystroje.

W łęczycy i żadnym przygodnym szperaczem, poszukiwaczem osobliwości oraz miłośnikiem wszelkiego rodzaju tajemnic i zagadek, romantycznym rozkochanym w pięknie polskich krajobrazów, wreszcie wszystkim turystom — i tym zmotoryzowanym i tym korzystającym z pomocą łokci, kolan i pomyślnych losów z środków komunikacji państwowej radzę: jedźcie do... Wislitz.

Każdy znajdzie tu bowiem dla siebie smakowitą kąskę. Krajobraz — piękny w swej prostocie. Lśniaca wstęga Nidy opasuje szerokim łukiem wapienne wzgórza, na którym niczym kwoka z rozpostartymi skrzydłami rozsiadła się stara kolegiata, kryjąc w cieniu swych murów „stadko” czerwonych kamieniczek. Osobliwość: miasteczko, które już w 1528 roku uzyskało od króla Zygmunta I zezwolenie na założenie wodociągów, cierpi obecnie dotkliwie na



Kolegiata

i za ga dek

brak wody. Po kilkanaście razy dziennie pożywy beczkowiec przemierza drogę: rzeka — miasto, dostarczając spragnionym wiśliczanom nieodzownego płynu. Smacznym tej całej historii jest to, iż gdziekolwiek próbowano wierceć studnię, tryskała woda, ale... mineralna. Ha, o ile szczęśliwi byli pracownicy! Co prawda pić cili oni magistratowi tzw. „rur ne”, ale też dzięki biegłemu w swym kunszcie Wacławowi Morawie mieli wody ile dusza tylko zapagnie.

Niespodzianki, tajemnice, zagadki... O, tych jest bez liku. Nie tak dawno obiegła Polskę wiadomość, iż w Wiślicy dokonano się fundamentów kościółka (obok kolegiaty ufundowanej przez Władysława Łokietka) wzniesionego rzekomo na długą przed tym nim Mieszko kazał chrzciz swa drużynie. Wiadomość okazała się co prawda zwykłą „kaczką”, niemniej pewne jest, iż świątynka ową nie ma chyba drugiego, równego sobie wiekiem kościoła w Polsce. Kiedy jednak powstała, w którym roku, kto był jej budowniczym, na te pytania nikt na razie nie jest w stanie odpowiedzieć. Prócz są też wysiłki archeologów pragnących odczytać coś ze zmurszałych kamieni fundamentów i ze znajdujących się pod nimi liczných grobowców. Na pewno były to czasy, kiedy „ozniem i mieczem” detronizowano pogańskich bogów i ostro ośmiewano każde, nawet najbliższe odstępstwo od zasad nowej wiary. Stąd i w grobach brak jakichkolwiek śladów kultury materialnej. Jedyną rzeczą, którą otrzymywał nieboszczyk na swa ostatnią podróż była zapewne tylko liniana koszula i lykowe łapcie.

A jednak... Jeśli tak chowa no wszystkich, to w jaki sposób i dlaczego w małym grobie dziecka znalazł się drogotny na owe czasy naszytnik z bursztynu i barwnych szkiełek kijowskich? Kim byli

rodzice małego, którzy nie zawahali się oddać ziemi tak wielki skarb?

Albo inna tajemnica — w jakich okolicznościach i w jakim celu ukryto w nogach jednego z pochowanych w kolegiacie chrześcijan gliniany garnuszek ze strawą dla pogańskich bogów? Czyżby zrobiono to w myśl przysłowia „I Bogu świeczkę, i diabłu ogarek”?

Ba, można by bez końca snuć najfantastyczniejsze domysły i komponować najdziwniejsze historie. Choćby podobne do tej, która jako legenda przetrwała do dziś, a dotyczy małej wykutej w kamieniu postaci wisielca.

W związku z tą opowieścią wypada rzec kilka słów o samej kolegiacie. Wyniosła, o pięknym, smukłym kształcie i o ostrołukowym sklepieniu świątynia posiada pośród nawy trzy filary. Niezwykła to forma budowy. Nie podobała się też królowi Kazimierzowi, który oburzony taką „ekstrawagancją”, skazał budownicze go na karę śmierci. Jak mówi legenda, przychylnie mistrzowi osoby poradzili niesześciwemu, aby wykut z kamienia swoją figurę i powiesił ją na kościele. W przeddzień egzekucji donosił ktoś władcy, iż architekt powiesił się rankiem na murach kolegiaty. Król ochłonawszy z gniewu srodcie żałował błędnego majstra zwracając się, iż miał szczyry zamiar darować mu karę. Wtedy słudzy wyjawili panu prawdę. Dzięki wstawianictwu królowej, architekt otrzymał przebaczenie.

Również ciekawe są historie związane z domem Długosza (który przez długie lata był kustoszem kolegiaty), stara dzwonnica oraz warownym zamkiem, który strzegł przeprowy przez rzekę — nie będąc jednak przytaczalnym z prostej przyczyny: może chęć ich poznania skłoni was do odwiedzenia Wiślicy. Radzę jednak jechać wcześniej nim urzeczono jakąś nową sensacją tummy miłośników historii ruszą szlakiem grodów Tysiąclecia. (jot-es)



Widok na miasto od strony Nidy

Nasz wywiad

O ludziach, którzy kochali książki

Córka Leszka Białego, królowa Węgier i Halicza — św. Salomea (początki XIII w.) była zamiłowaną bibliofilką. Owdowiawszy, została mniszka i przebywała w założonych przez siebie klasztorach w Zawichocie i Fkale koło Ojcowa. Tam gromadziła księgi kościelne i świeckie, służące do nauki. Zebrała bardzo cenny księgozbiór i... I dzięki temu trafiła do Słownika Biograficznego Pracowników Książki Polskiej. Również dzięki zasługom tego typu trafił do Słownika Marcin Rosienkiewicz, nauczyciel Liceum Krzemienieckiego, uczestnik powstania listopadowego, który wniósł do powstania do Stanów Zjednoczonych i tam, ucząc miejscowych Polaków, napisał pierwszą książkę drukowaną w USA w języku polskim.

Ukazał się w druku Zeszyt Próbnego Słownika Biograficznego Pracowników Książki Polskiej (z niego to właśnie wzięliśmy dwa powyższe nazwiska) — ołbrzymiego przedsięwzięcia mającego na celu objęcie ludzi związanych z produkcją i popularyzacją książki polskiej od średniowiecza, aż do osób zmarłych w latach ostatnich. Nad tym kilkutomowym dziełem pracuje 8 zespołów, w skład których wchodzi pracownicy naukowcy bibliotek uniwersyteckich Łodzi, Krakowa, Warszawy, Lublina, Poznania, Torunia, Wrocławia i Biblioteki Ossolineum. Zeszyt Próbný obudził duże zainteresowanie wśród naukowców polskich, nadeszły również opinie z zagranicy, o wydawnictwie napisało wiedeńskie pismo „Das Antiquariat”.

O pracy nad Słownikiem rozmawiamy z kierownikiem zespołu łódzkiego — mgr Ireną Treichel.

— Siedziba redakcji wydawnictwa mieści się w Łodzi, czy z tej racji wkład łódzkiego zespołu jest większy? — Istotnie, udział Łodzi w pracach nad przygotowaniem Słownika jest dość znaczny. Na przykład do I tomu dałmy około 60 artykułów, na 300 przewidzianych w tym tomie. Współpracują z nami pracownicy Biblioteki im. Waryńskiego, Biblioteki Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Instytutu Celulozowo-Papierniczego i Archiwum Wojewódzkiego. — W jakim stadium znajduje się praca nad słownikiem? — Po wydaniu Zeszytu Próbnego, w pełnym toku są prace nad I tomem. Kartoteki 8 zespołów obejmują w tej chwili 10 tys. nazwisk i 70 tys. (Dalszy ciąg na str. 4)

Pachnące świeta dla Anglii

Oficjalnie nazywa się to „międzynarodowym gestem dobrej woli” i eksperymentem naukowym, w rzeczywistości jest to po prostu trick reklamowy. Jedną z amerykańskich wytwórni perfum zapowiedziała, iż zamierza „uperfumować całą Anglię” już w czasie najbliższych świąt Bożego Narodzenia przez wpuszczenie 10 milionów pachnących olejków do Golfstromu w Miami, na Florydzie.

Dokładne wyliczenia przeprowadzone przez fachowców wykazują, że przy przeciętnej szybkości prądu Golfstromu pachnące olejki powinny dotrzeć do brzołów Anglii mniej więcej w połowie grudnia.

Ażby umożliwić obserwacje, olejki pachnące będą pomieszane z czerwonymi barwnikami, tak, aby były łatwo widoczne z samolotu w ciągu swej drogi poprzez Atlantyk. Ta sama firma perfumeryjna projektuje „zbombardowanie” Los Angeles pachnącymi bombami.

Na owsie Ameryki nie dogonimy

Z seniorem rodu „Ursusów” spotykamy się jeszcze przed bramą fabryki — dieslowska lokomotywa wyciąga właśnie na bocznicy sznur platform kolejowych załadowanych ciągnikami. Kierunek: Hiszpania, Brazylia, Korea, Chiny. Nasz najstarszy 45-konny traktor nie kończy jeszcze swego żywota. Po zmodernizowaniu, dorobieniu hydraulicznego podnośnika — o czym za chwilę — znajduje chętnych nabywców. Szczególnie jest przydatny do transportu leśnego.

Dalsze stosunki rodzinne ciągników poznajemy na dziedzińcu. Są one trochę skomplikowane, bo syn urodził się wcześniej od ojca. Najmniejszy bowiem traktor „Ursusa”, jednoosiowy i osmiokonny „C-308”, znajduje się na taśmie montażowej, podczas gdy 25-konny, najbardziej oczekiwany ciągnik „C-325”, prezentuje swe zalety wciąż jeszcze pod postacią prototypów.

POGLĄDOWA LEKCYJA NOWOCZESNOŚCI

„Stajnia” „Ursusa” chętnie demonstrowa zalety swoich „konni”. Traktor — dziadek chwali się niedawno dorobionym hydraulicznym podnośnikiem narzędzi towarzyszących. Pod tą skomplikowaną nazwą kryje się urządzenie bardzo upraszczające pracę, którego zalety nawet dla laika są od razu widoczne. Odtąd dawniej traktor zaprzęgało się (co zna czy siła przyzwyczajenia...) do pluga tak jak konia. Manewrowanie narzędziami było wskutek tego utrudnione. Zupełnie inaczej zachowuje się ten sam ciągnik, gdy plug — pozabawiony teraz własnych kół — zawieszono na podnośniku. Jeden ruch dźwigni opuszcza lub podnosi narzędzie; dzięki temu można łatwo nawracać na krańcu pola, dojechać tyłem do samego brzoju.

O ludziach którzy kochali książki

(Dokończenie ze str. 3)

pozycji bibliograficznych. Ilość materiałów stale rośnie. Przewidujemy wydanie 6 tomów. Jest to praca na jakieś 15 lat.

— Czy zespół łódzki posiada materiały dotyczące pracowników książki w naszym mieście?

— Staramy się zebrać ich jak najwięcej. Mamy już wiele interesujących pozycji, np. materiały dotyczące organizacji pierwszej publicznej biblioteki w Łodzi — w latach 80 XIX wieku. Spotykamy tu nazwiska takie jak Adolf Kon — adwokat, Emil Hele, również adwokat, Henryk Elzenberg — prawnik, publicysta i redaktor „Dziennika Łódzkiego”, Wiktor Ozajewski — literat, dziennikarz i publicysta „Rozwoju”, Aleksander Mogilnicki (zmarły w 1956 r.) prawnik, profesor Uniwersytetu, Seweryn Sterling lekarz i wielu in. z Łodzi i regionu łódzkiego (np. Tadeusz Dobrzański, księgarz z Piotrkowa, czy Karol Rybacki, księgarz z Łowicza).

Ilość posiadanych przez nas materiałów z Łodzi i okolic, zależy w dużej mierze od pomocy społeczeństwa. Chciałabym tu apelować do rodziców o jak najszerszą współpracę autorską i dostarczanie nam materiałów archiwalnych (również zdjęć), znajdujących się w prywatnych osob lub w zapomnianych zbiorach. Interesują nas wszystkie, co dotyczy pracowników książki, bibliofilów, i tych wszystkich, którzy położyli zasługi w upowszechnieniu książki.

— Mijamy nadzieję, że łódzianie dopomogą redakcji Słownika w tej pracy.

T. Woj.

Prawdziwa jednak lekcja nowoczesności jest pokaz ciągnika „C-325”. Z plugiem dokonuje takich samych sztur, jak jego poprzednik, ale zwrotny i luki mają mniejszy promień, odbywają się prawie w miejscu. „Zaorze najmniejszy kawalek gruntu lepiej niż koniem” — mówią rolnicy, którzy mieli okazję wypróbować tę maszynę w swoim gospodarstwie.

Na tym jednak nie koniec. Widzimy jak ciągnik ten wyjeżdża na brukowane „pole” z kostarką. Narzędzie przymocowane jest z boku, w połowie długości traktora.

— To właśnie jest nowość — wyjaśnia główny konstruktor Zakładów Mechanicznych w Ursusie, inż. Czesław Sławski. — Tego nasz poprzedni ciągnik nie potrafił.

„ŻEBY BYŁ I NIE ZA DROGI”

Nie będziemy dłużej chwalić tego udanego dzieła konstruktorów „Ursusa”. Wiadomo już powszechnie, że ciągnik jest nowoczesny, uniwersalny, tani w eksploatacji. Każdy specjalista zapytany o zdanie odpowiada niecierpliwie: „Żeby jak najdrożej już był”, a rolnicy dodają: „I nie za drogi”. Co robi w tym celu fabryka?

Produkcji nowego ciągnika nie można, niestety, zaczynać z dnia na dzień, nawet gdy prototypy są gotowe i sprawdzone. Nowy traktor — to do pewnego stopnia nowa fabryka. Trzeba uzupełnić maszyny, zmienić specjalne narzędzia, wypróbować inne zabiegi technologiczne... Dopiero wtedy ruszyć może taśma montażowa. Produkcja ruszy pełną, 6-tysięczną (rocznie) „parą”, ale dopiero pod koniec br.

Zakłady obiecują natomiast, że koszt wyprodukowania ciągnika „C-325” będzie o 40 procent mniejszy, niż starego „Ursusa”. Przyczyni się do tego zmniejszony ciężar — z 3400 do 1400 kg i prędkość — z 360 do 185 godzin na jeden ciągnik. Znacząca jest również z górą przesłanie 20 procent produkcyjnych traktorów na „sprzedaż w kawalkach”, jako stałe u nas poszukiwane części zamienne.

URSUS JUTRO

Uchwaly KC PZPR i NK ZSL w sprawie rozwoju rolnictwa oznaczają dla Ursusa szybki rozwój. Wyrośnięta nowoczesna, zmniejszająca odlewnia, powiększone zostaną i rozbudowane wszystkie działy: obróbka mechaniczna, montaż zespołów i silników, hala montażu traktorów.

Obecna zdolność produkcyjna wynosi około 8,5 tys. egzemplarzy rocznie. Po rozbudowie wzrośnie ona do 36 tysięcy. Nie oznacza to jednak, że wszystkie wskaźniki należy mnożyć przez cztery. Załoga fabryki powiększy się na przykład tylko dwukrotnie. Różnicę dopełnią automaty.

Wprowadzenie do zakładu automatyzacji — to zupełnie nowe zagadnienie, mało znane obecnemu personelowi technicznemu. Zaczynać trzeba od specjalnego kursu w tym zakresie, organizowanego przy udziale profesorów Politech-

niki Warszawskiej. Nie tylko zresztą w tej dziedzinie specjalizują się pracownicy zakładu.

Rozmawiamy z inż. Andrzejem Szychałskim, który ma już dziesięcioletni staż w Ursusie. Właśnie przed kilkoma tygodniami zdał egzamin magisterski. Tematem jego pracy była analiza ekonomiczno-techniczna dwóch wariantów produkcji jednej z części traktora „C-308”. Społeczeństwo na produkcję od strony ekonomicznej — to bardzo potrzebny nam kierunek badań.

* * *

Wszystkie „końskie” porównania traktorów nie są, oczywiście, żadną nowością. Podczas niedawnej wizyty premiera Chruszczowa u rolników — spółdzielców Wielkopolski, nasz gość przypomniał jednak te określenia, gdy mówił o uprawie kukurydzy stwierdził lapidarnie: „Na owsie Amerykanów dogonić nie można”. „Ursus” jest dla nas jedną z gwarancji, że tego owsa będziemy siać coraz mniej.

JANUSZ BIEN

Ciekawostki ze świata



W monachijskim muzeum zorganizowano wystawę antycznych zegarów w związku z międzynarodowym zjazdem zegarmistrzowskim. Na zdjęciu: zegar w trójce, a szczyt z 1720 r., renesansowy zegar z brązu (1570 r.), tzw. Norymberskie Jajko z XVI w. i pozłacany zegar z Augsburga (II połowa XVI w.).

Fot. — CAF



Sztuczny śnieg — pomysł fabryki chemicznej w Jugelheim (NRF) można bardzo łatwo uzyskać przy pomocy specjalnego gazu, który wydobywa się z butli pod ciśnieniem trzech atmosfer.

Fot. CAF

Czy 3.500 kin to dużo?

Drugie miejsce Indii w światowym przemysle filmowym będzie dla wielu z nas rewelacją, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w 350-milionowej ojczyźnie Ghandiego panuje w 75 proc. analfabetyzm.

W 1957 r. nakręcono w Indiach 350 filmów pełnometrażowych, a w 1958 r. znacznie więcej. W 255 wytwórniach za trudnią się 100 tys. osób. Imponująca jest również liczba studiów — 60 i laboratoriów — 40. Filmy eksploatuje 3000 kin stałych i 500 wędrownych.

Cyfrę tę jednak pozornie są tylko imponujące, gdyż jedno kino przypada na około 100 tys. mieszkańców.

Pierwszy film wyprodukowano w Indiach w 1913 r. Role kobiece grały wówczas mężczyźni. Oryginalnie przedstawiali się wtedy widowiska kinoteatrowe — łoże za zastawami przez znaczone były dla kobiet.

Cenzura angielska nie sprzyjała oczywiście rozwojowi X Muzy, ograniczając surowo tematykę. Dziś w filmie indyjskim występują już kobiety, chociaż w dalszym ciągu scena z pocałunkiem uważana jest za obrazę moralności kobiety.

Tematyka pierwszych tytułów ograniczała się do mitologii, sag, opowiadań z świętych ksiąg, później dopiero sięgnięto do historii, wyrażając protest przeciw panowaniu kolonialnemu. Np. w filmie z okresu średniowiecza główny wykonawca nosił charakterystyczny wózek lorda Cursona — nie więc dziwnego, że upadek tyrańcy w czasie akcji filmu przyjęty był nawet jako demonstracja wolności i niezależności kraju.

Indyjskie filmy są bardzo długie; przeciętny czas wyświetlania trwa od 3 do 3 i pół

12 razy po 24 godziny

Przed kilkoma dniami wróciłem z 12-dniowej podróży po Węgrzech. Czas zbyt krótki, aby poznać ludzi, a tym bardziej cały kraj, o którym wiemy powszechnie tyle, co Węgień o Polsce, to znaczy — bardzo mało.

Wędrowkę rozpocząłem od stolicy, miasta, które ściśle przylgnęło do obu brzegów Dunaju. Miasto liczy prawie 2 miliony mieszkańców, czyli



Może na zdjęciu nie widać tego wyraźnie, ale... zapewniam Państwa, że urok Balatonu jest niepowtarzalny.



bez mała czwartą część ludności całego Węgry. Gród ten istnieje około 2 tysięcy lat i można go nazwać sercem Europy. Od Londynu jest prawie tak samo odległy, jak od Moskwy; od Kijowa tak samo, jak od Paryża; od Sztokholmu tak samo, jak od Konstancji. Posiada liczne pamiatki i zamierzchłych czasów: amfiteatr z czasów Rzymskich, średniowieczne zabytki z okresu panowania tureckiego i cały wachlarz artystycznych dzieł z okresu gotyckiego, renesansu i baroku. Peszt, położony po lewej stronie Dunaju należy, podobnie jak Łódź, do najmłodszych miast świata, które rozwinęły się gwałtownie na przestrzeni ostatniego stulecia. Budapeszt nosi dziś w sobie jakąś specyficzną harmonię starego i nowego, stare pamiatki i pulsujące życie potężnego, nowoczesnego miasta.

Stolica Węgry posiada ponad 500 parków; najładniejszym z nich jest Wyspa Margaryta, otoczona zewsząd Dunajem i połączona dwoma mostami z lądem stałym.

Nie ma chyba na całym świecie cie stolicy, która posiadałaby tak cudownie położone wzgórze. Góra Gellerta robi wrażenie, jak gdyby wystrzeliła ze spokojnego nurtu Dunaju. Z jej 235-metrowej wysokości otwiera się przed oczarowanymi widzem niezapomniany widok. Widać wszystkie mosty łączące Budę z Pestem, dostojny gmach parlamentu i aż po horyzont rozciągające się szare mury budynków Pestu; zaś z prawej strony Budę, jej stare zabudowania z gotycką katedrą i zamkiem, po czym wzrok tonie w błękitnych pasmach gór. Odnosi się nieodparto wrażenie, że wszystko to, co widzimy z góry Gellerta, jest zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe; jak gdyby było tylko niezwykle udana dekoracja sceniczna. Ciępla, jasna noc budapeszteńska potęguje jeszcze bardziej uczucie wzrokowe, kiedy miasto skąpane w swoim własnym świetle niezliczonych lamp, pod gwiazdowym niebem, odzwierciedla się w atramentowym kryształ Dunaju...

Schodzimy z góry Gellerta i mieszamy się z tłumem budapeszteńskiej ulicy. Mijamy setki kawiarni, które wyległy na chodnikach i wabią przechodniów silnym zapachem oszczędnie podawanej kawy w grubie szklance. Mieści się w niej zaledwie jeden łyk czarnego płynu, ale jest niezwykle mocny. Zakochane pary tulą się do siebie, patrzą sobie głęboko w oczy. Otoczenie im nie przeszkadza, nie widzą nikogo.

Mijamy dziesiątki restauracji, z których rozbrzmiewają sentymentalne melodie cygańskich zespołów, grających każdy prawie utwór, jaki pragnie my usłyszeć. Uprzejma obsługa poleca: zoldborsó leves, petrezselymes uj borgonya, rantott sertés szélet... Jest nam obojętne, co podadzą, nie znamy nazw węgierskich potraw, wiemy tylko, że za chwilę rozpal nasze podniebienie najprawdziwszy żar wisiowej papryki, a z oczu popłyną najprawdziwsze łzy. Paprykę używają tutaj do wszystkiego, z wyjątkiem kompotu. Do każdego posiłku otrzymuje się piramidę grubo krojonego chleba. Pragnienie gasi się powszechnie winem, podawanym w litrowych dzbankach.

Mało wemy o Węgrzech, dla których mamy tyle gorących uczuć. Nie wiemy, że rumuński gaz ziemny płynię rurociągiem

długości 385 km przekazując przemysłowi węgierskiemu 25 tysięcy metrów sześciennych gazu na godzinę; że Węgrzy zajmują drugie miejsce w skali światowej w zakresie spożycia drobiu; że fabryka wyrobów szklanych w Ajce eksportuje prawdziwe arcydzieła do wszystkich zakątków świata; że węgierscy górnicy wydobywają 25 milionów ton węgla rocznie; że w tym kraju istnieje tylko jedna zelektryfikowana linia kolejowa na trasie Budapeszt — Hegyeshalom; że Węgrzy eksportują 13 tysięcy rasowych koni rocznie; że w Budapeszcie jest najstarsze w Europie metro o lewostronnym ruchu; że w parlamencie zasiadają 62 kobiety; że ruch turystyczny gości zagranicznych na Węgrzech wzrósł w stosunku do roku ubiegłego o 60 proc.; że czynnymi twórcami współczesnej literatury węgierskiej są głównie młodzi pisarze; że na Węgrzech żyje sześć grup narodowościowych, w tym jedna polska, która liczy 15 tysięcy Polaków; że w IX wieku wywedrował z Syberii przodkowie dzisiejszych Węgrów, którzy w IX wieku przyjęli chrześcijaństwo; że w miejscowości Tabanya istnieje największy w Europie kompresor turbinowy; że na Węgrzech organizowane są balety, w których uczestniczą wyłącznie zamejne kobiety; że przy Uniwersytecie Budapeszteńskim jest katedra polonistyki, której absolwenci mówią piękną polszczyzną, aczkolwiek nigdy nie byli w Polsce; że...

Tak, 12 razy po 24 godziny, to krótki pobyt w kraju, w którym Polak czuje się swojsko, a który jest tak odmienny od naszego.

Na długo pozostanie w pamięci spotkanie z załogą wytwórni wyrobów gumowych w Budapeszcie. Było to spotkanie, na którym nie przekazywano serdecznych uczuć dla Polaki wyszukanymi słowami, lecz kiedy jedna z członkiń załogi, Marika Rauskic, wniosła swój toast słowami: — Wivat Polska! — zrozumiałem raz jeszcze, że my Polacy znajdujemy zawsze na Węgrzech serdecznych przyjaciół.

Z. RUDNICKI

ABC współczesności mała encyklopedia PANORAMY

POCISKI MIĘDZYKONTYNTEN TALNE. Do największych osiągnięć techniki wojennej należało skonstruowanie pocisku latającego o zasięgu ponad 8 tys. km. Zasięg ten stanowi gwarancję osiągnięcia celu, znajdującego się na innym kontynencie. Pociski międzykontynentalne posiadają zwykle głowicę termojądrową, co czyni z nich latające bomby jądrowe.

Pociski międzykontynentalne dzielą się na: pociski balistyczne i pociski horyzontalne. Podział ten zależy od toru lotu pocisku.

Pociski balistyczne są w pewnym sensie superdokonałymi pociskami artyleryjskimi. Silniki rakietowe działają w nich tylko w pierwszej fazie lotu. Po wyczerpaniu się paliwa pocisk leci silą bezwładności pododdziałami w atmosferze. Na pocisk działają także: przyciąganie ziemskie i tzw. opór aerodynamiczny. Długość lotu pocisku jest więc zależna od tych czynników, a także od prędkości początkowej.

Pociski horyzontalne są udoskonalonymi samolotami bez pilota. Przez cały czas lotu działają w nich silniki napędowe. Przykładem takiego pocisku jest amerykański wielocelowy „OM-55 Atlas”. Pierwszy człon odpada po osiągnięciu wyznaczonej wysokości. Po dalszych trzech minutach oddziela się człon następny z pustymi zbiornikami paliwa.

Cały pocisk waży w chwili startu około 100 ton, z tego 88 proc. stanowi paliwo. Prędkość pocisku jest kilkanaście razy większa od prędkości dźwięku. Z punktu widzenia techniki wojennej, doskonałe są pociski balistyczne, gdyż walczą z nimi jest trudniejsza. Pociski horyzontalne zaś mogą być strącane (leżą na niewielkich wysokościach — 9-15 tys. metrów). Pierwsze pomysły pocisków międzykontynentalnych przeprowadził Związek Radziecki w 1957 r. Była to w owym czasie ogromna sensacja. Słany Zjednoczone znajdowały się wówczas na etapie budowy pocisków średniego zasięgu (3-4 tys. km). Rakiet balistycznych użyto też w ZSRR dla wystrzelenia pierwszych sputników.

Wyborowa mieszkanka humoru



— Nie zwracaj na niego uwagi...

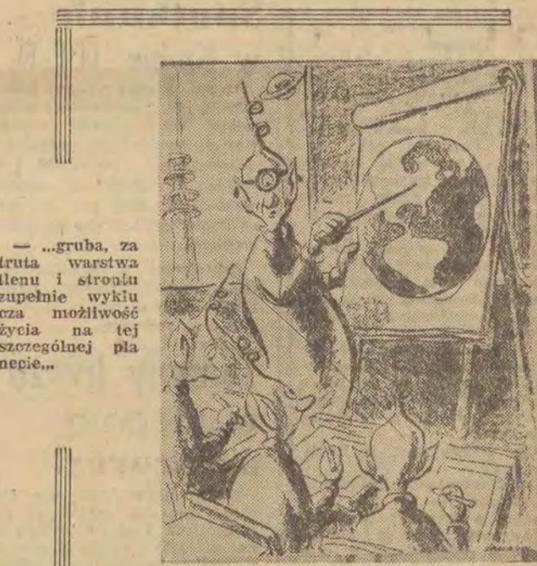


Bez podpisu...

Jedna z obdarzonych przez naturę nie tyle talentem co urodą artystek skarżyła się przed sławnym komedopisarzem francuskim Eugénie Labiche na swego dyrektora teatru.

— Nie ma pan pojęcia, jak skąpy jest mój dyrektor. Nie tylko, że daje mi podrzędne role, ale także wynagradza mnie marnie. Niech pan osądzi, czy nie warta jestem, aby mi płacono po 5 ludwików za wieczór?

— Ależ na pewno — odpisał z uśmiechem Labiche — na pewno warta pani nawet więcej — ale po przedstawieniu.



— ...gruba, za truta warstwa tłenu i stroniu zupełnie wykuli z życia na tej szczególnej planecie...

Zona mówi do męża:
— Już mnie nie kochasz!
Widzisz, że płacze i nawet nie zapytasz, dlaczego?
— Przyszło mi, kochanie — odpowiada mąż — ale tego rodzaju zapytania kosztowały mnie już masę pieniędzy.

Pisarz niemiecki Theodor Fontane obecnie był kiedyś na balu dobroczynnym. Znajoma poety, matka bardzo brzydkiej, posażnej panny obecnej również na balu, zwróciła się do niego zapytaniem:

— Niech pan powie, asesor von B. pocałował moją córkę. Ma on chyba poważne zamiary?

— Ależ to jasne, łaskawa pani — odpowiedział pisarz — przecież pani córki nie całuje się dla przyjemności.



Bez podpisu...



W BELGII ZADEMONSTROWANO NIEDAWNO HELIKOPTER - AMFIBIE S-62, PRZEZNACZONY SPECJALNIE DO RATOWNICTWA MORSKIEGO. MOŻE ON LĄDOWAĆ NA ŚNIEGU, ŁÓDZIE I MOCZARACH.

Fot. — CAF



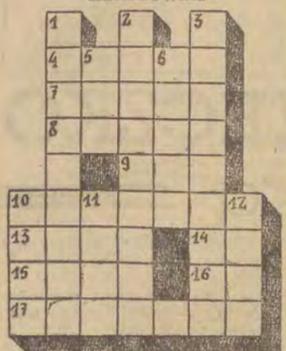
BY PRZYWYCZAĆ DZIECI DO PRZESTRZEGAŃIA PRZEPISÓW RUCHU I UCHRONIĆ OD NIEBEZPIECZEŃSTW ZORGANIZOWANO W PARYŻU WYŚCIGI SAMOCHODOWE DLA DZIECI.

Fot. — CAF



Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 4. Należący do kościoła grecko-katolickiego. 7. Elektroda ruchoma kondensatora obrotowego. 8. Trawa, po raz drugi rosnąca na łacie skoszonej. 9. Pierwiastek chemiczny, metal srebrzysty. 10. Jednostka energii cieplnej. 13. Olejek różany. 14. Inicjały polskiego bohatera narodowego, który walczył o wolność Ameryki. 15. Część wielu sprzętów, służąca za podstawę. 16. Zalmek (wspak). 17. Plaż ziemnowodny ogólnisty.

Pionowo: 1. W dawnej Polsce zastępca starosty grodzkiego. 2. Fizyk i matematyk grecki z VI wieku przed naszą erą. 3. Dokłnięty paraliżem. 5. Skrót zawodowej organizacji w Polsce. 6. Przedmiot handlu. 10. Słynny filozof niemiecki. 11. Kłj, pałka. 12. Zbiór urzędowych dokumentów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Poziomo: 1. Mizantrop. 6. Atom. 7. Bers. 8. Okapi. 11. Cera. 12. Andy. 13. Obuch. 14. Nad. 15. Udo. (wspak). 16. Brato. 20. Kukurydza. 21. Bek. 22. Kasak.

Pionowo: 1. Matecznik. 2. Zimorodek. 3. Nuda. 4. Robin Hood. 5. Partycuła. 9. Bak (wspak). 10. Pac. 17. Rura. 18. Ares. 19. Tyka.



My rządźmy światem a nami kobiety

Ewa Rzewuska miała dopiero 16 lat, gdy musiała ze względu na majątko wych oddać swą rękę mężczyźnie, którego wybrali rodzice, a nie serce młodej dziewczyny. Pan Wacław Hański, tak się nazywał ów bogaty człowiek, był o ćwierć wieku starszy od swej małżonki i wiecznie chory. Leczący choroba nie stanowiła przeszkody, aby pani Hańska trwała niemal choroźnie w stanie poważnym. Poza tym wypełniała swe życie marzeniami i lekturą francuską, z której dowiedziała się, że kobieta może spełnić swe marzenia o nieśmiertelności na dwa jakiej drodze: jedna, to pisać książki, druga — to stać się „czyms” w życiu wielkiego pisarza. Te drugą drogę uznała pani Hańska za wdzięczniejszą, bardziej kobiecą i, jak uczy historia, pewniejszą.

Owczesne damy nie lubily od mawiać sobie niczego, wszakże od czasów Rousseau głosiło się w literaturze, że miłość jest najwyższym prawem. Pani Hańska nie chciała więc kłamać, poszła za głosem na tury. Nie chciała myśleć 25-letnia mężatka o tym, że ewentualna przyjaźń z młodym mężczyzną nie skończy się platonizmem. Chodziło o zdobycie nieśmiertelności...

Pewnego lutowego wieczoru roku 1832 wezwwała młoda mężatka do swego buduaru francuską guvernantkę i podyktowała jej list do Balzaka: „Pańskie pisma przejęły mnie uczuciem głębokiego entuzjazmu... Ale niech się pan strzeże raf... Otaczają pana, czują to... Chciałabym być jasnym aniołem i uszczęśliwić pana od wszelkiego błędu...”

W chwili, gdy Balzak otrzymał pierwszy list od niezna-

jomej korespondentki z Ukrainy, miał lat 33. Jego sława przekroczyła już granice Francji. Wielki świat otworzył przed nim swoje salony i... buduary. Panie George Sand, Carraud, de Berny (była 20 lat starsza od Balzaka i miała, gdy ją poznał, dziewięcioro dzieci), d'Abrentes, de Castries były jego przyjaciółkami. Lecz żadna nie umiała się dostroić do tonu jego duszy o wysokiej i nateżonej wibracji, duszy pełnej porównań. Dopiero odziesią Polka miała się stać prawdziwą powiernicą wielkiego pisarza i wymarzoną kobietą.

Już w następnym roku pisał Balzak: „Wole jeden twój list niż sławę lorda Byrona... Kocham panią... Jestem jak wiezien, który z głębi swej klatki słyszy w dali rozkoszny głos kobiety...”

Dłotora roku po napisaniu pierwszego listu spotkała się pani Hańska z Balzakiem w Szwajcarii. Spotkanie miało się odbyć w parku w Neuchâtel. Kiedy pisarz zbliżał się w jasny niedzielny poranek do swej wymarzonej kobiety, ubranej w błękitną suknię, wówczas miała wyszep tak:

— Oby to nie był on.

Nic dziwnego, bowiem zbliżał się do niej otyły i źle ubrany człowiek. Balzak był na tomiast oczarowany panią Hańską. „Można pochlebić tysiącom próżności tego zwierzęcia, zwanego człowiekiem, którego poeta jest odmianą najpróżniejszą. Potępieniec maż nie opuszczal nas ani na chwilę. Cudzoziemka była młoda, piękna, ciemnowłosa, o skórze miękkiej i rozkosznie przyziębionej, rączkach drobnych, o sercu jeszcze naiwnym i z powodu rosnącej namiętności zdolna do popełnienia nawet

szaleństw. W pewnej chwili mąż odszedł, by zająć się sniadaniem i wiedy w cieniu wielkiego dębu wymienił ukradkiem pierwszy miłosny pocałunek”. Tyle mówi o tym spotkaniu sam Balzak.

Dla upamiętnienia chwili postanowił nie obcinać włosów, które „widziały” jego wymarzoną kobietę. Tworząc w Paryżu, śnił o chwili pierwszego spotkania z „niebiańską miłością, w pięknej, błękitnej sukni, w jasnym niedzielny poranek”. Z tymi myślami przekształcał atrament w ziło.

W listopadzie 1841 zmarł pan Hański. Wdowa wyjechała do Włoch, Szwajcarii, Niemiec, Austrii. Tam widywała się ze swym wielkim pisarzem. Przez pewien czas żyła nadzieją zostania matką jego dziecka. W końcu spełniło się 18-letnie pragnienie obojga. W kościele św. Barbary w Berdyczowie zawarli 14 marca 1850 roku związek małżeński. Balzak pisał do swej matki: „Pani Ewa de Balzak, twoja synowa, powzięła dla usunięcia wszystkich przeszkód heroicznego postanowienie: oddała cały majątek córce...” W ten sposób uzyskała zezwolenie cara na zawarcie związku małżeńskiego z obcokrajowcem.

W tym samym roku zmarł wielki prozaik; pani de Balzak przeżyła swego małżonka o 32 lata.

KONRAD RUCKI

OD REDAKCJI: W związku z urlopem pana Konrada Ruckiego przerywamy cykl felietonów „My rządźmy światem, a nami kobiety”. Stałych Czytelników rubryki przepraszamy za tę niemną zapewne „niespodziankę” i prosimy o cierpliwość.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 9 SIERPNI

PROGRAM I

8.30 „Zagadki muzyczne”. 9.00 Stan pogody i wiadomości. 9.05 Fala 56. 9.20 Aud. z cyklu „Amatorskie zespoły przed mikrofonem”. 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.30 „Przegląd i poglądy”. 11.00 „Przekrój muz. tyg.”. 11.25 Ulubione melodie. 11.42 Niedzielne aktualności naukowe. 12.10 Program dnia. 12.30 (L) — Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów ERPR p.d. Edwarda Ciukczy, Krystyna Michałowska — alt. 12.45 „Niezapomniane stronice”. 13.15 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 13.45 „Zielony Magazyn”. 14.00 „Niedziela na wsi”. 15.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Niewidzialna szata” — słuchowisko. 17.30 Wskazyki „Toto-Lotka”. 17.30 Do tańca grają orkiestry Gienna Millera i Xawiera Cugata, oraz wyniki regionalnych gier liczbowych. 18.00 Wiadomości. 18.05 Muzyka taneczna. 18.50 „Wesoły kramik”. 19.05 Muz. tan. oraz wyniki naj-

ciekawszych imprez sportowych. 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR. 20.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.25 Wiadomości sportowe. 21.00 Muzyczny trójmiejski miast. 22.00 „Kabaret starszych panów”. 22.30 „Piękne głosy”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.40 Koniec audycji.

PROGRAM II

8.50 „Radio-Problemy”. 9.00 (L) Koncert zyczeń — część I — w opracowaniu Jadwigi Cedrowskiej. 9.25 Kronika studentów. 9.40 (L) Koncert zyczeń — część II. 10.20 Felieton literacki. 10.30 „Nowe nagrania”. 11.00 Poezja i muzyka — „Rozmowa Marysi z księżycem” — wiersze ludowe. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 11.55 Komunikat „Kukuleczki”. 12.20 (L) — PR. I — Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów ERPR p.d. Edwarda Ciukczy, — Krystyna Michałowska

sportowe. 22.40 Do tańca gra orkiestra Joe Loss'a. 23.00 „Muzyka różnych narodów”. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Koniec audycji.

TELEWIZJA

Niedziela, 9 sierpień

18.00 Legia — Lechia mecz piłki o mistrz. I ligi (W). W przerwie meczu Polska Kronika Filmowa (W). 19.45 Dziennik telewizyjny (W). 20.30 Recital śpiewaczy tenora bułgarskiego Bodurowa (W). 21.00 „Dziewczyna z gitarą” film fab. prod. radzieckiej (W).

TELEWIZJA

Poniedziałek, 10 sierpień

19.30 10 dni w Wiedniu (W). 30.00 Dziennik telewizyjny (W). 20.20 Program publicystyczny: „Ludzie walczą” (W). 20.50 „Dom pod urwiszkiem” — film fabularny produkcji węgierskiej, dozwolony od lat 18 (W). 22.35 „Ostatnie wiadomości (W).

Człowiek Tygodnia

Od 14 lat niezmiennie, jak z zegarkiem w ręku, przychodzi starsza, siwa pani i czyta dla niewidomych.

Od 14 lat w każdą sobotę i poniedziałek głośno słuchaczy nawiązuje poprzez książki, jedyny, dostępny dla nich kontakt z dalekim światem, poznaje nowych ludzi, odbywa ciekawe podróże. Wyobraźnia pobudzona



A. MICHALSKA

głosem lektorki przenosi ich tam, „gdzie — niestety — wzrok nie sięga”.

Tak sobie wyobrażalam Apolonię Michalską, Uśmiechniętą panią z gładko uczesnymi na skroniach siwymi włosami, niebieskimi żywymi oczami, rozświetlonymi jakąś wewnętrzną pogodą. Z pochodzenia jest warszawianką. W warszawskim powstaniu straciła siostrę.

— Pochodziłam z Łodzi. To miasto przyciągało nas warzawianki, kiedy tam straciłam siostrę.

Pani Michalska pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej. Kocha nade wszystko książki i tej naturalnej pasji daje wolę. Pewnego dnia w roku 1945 odwiedziła ją młoda, niewidoma nauczycielka. Zabrała się owa nauczycielka, że w Związku dla Niewidomych nie ma kto czytać. A oni tak spragnieni są literatury pięknej.

— Pomyślałam wówczas, przecież ja mam oczy — mówi p. Apolonia. No i tak się zaczęło. Przez te lata zczytałam się z moimi słuchaczami. Poznałam ich upodobania, marzenia. Zaczęły słuchać fragmentów po wiesci przez radio, potem proszą mnie o przeczytanie całej książki.

Przez te lata pani Michalska przeczytała Łódzkom nie widomym całą polską literaturę klasyczną, wiele pozycji biograficznych i historycznych.

Na pytanie, przynajmniej zbytnie fortunne, jaki ekwiwalent otrzymuje za tę pracę, odpowiada z niekłamany oburzeniem: „Ależ to praca honorowa”.

Czy będzie pani ja kontynuować?

— Naturalnie. Pracuję i zarabiam tyle ile dla mnie trzeba, a czytanie dla niewidomych to moja wielka, osobista przyjemność w moim samotnym życiu. Szczerze mi za to odpłacają słuchacze życzliwością i dowodami sympatii — mówi skromnie.

Za swą pracę i postawę społeczną p. Apolonia Michalska została odznaczona w dniu Święta Lipcowego — Złotym Krzyżem Zasługi.

Rozmawiała: L. Gutkowska

Rozpoczynamy ogólnołódzką dyskusję o wadach i zaletach nowego planu komunikacji miejskiej

Jesienią ub. roku z inicjatywy „Dziennika Łódzkiego” powołano do życia specjalną komisję mającą na celu usprawnienie komunikacji miejskiej. Już na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu tej komisji ustalono, że trzeba będzie dokładnie przeanalizować dotychczasowy rozkład jazdy tramwajów i trasy oraz wytyczyć nowe linie. Zamierzenia te możliwe są obecnie, gdy stan taboru w Łodzi znacznie się polepszył. Dość wspomnieć o tym, że na 121 zaplanowanych wozów do dnia dzisiejszego otrzymała Łódź już 104. Tak dobrego stanu nie notowano od lat.

Komisja opracowała już projekt zmian tras i nowych linii tramwajowych, który ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1960 r. Obecnie poddaje go pod publiczną dyskusję komitetów blokowych, dzielnicowych komitetów Frontu Jedności Narodu, organizacji społecznych itp.

By dać początek tej dyskusji przeprowadziliśmy krótką rozmowę, w formie wymiany zdań, na temat złozonego planu z dyr. Henrykiem Wasniewskim, kierownikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej.

Generalną zasadą powinno być — i zgodzamy się z naszym rozmówcą — skrócenie zbyt długich tras na niektórych liniach.

Projekt przewiduje utworzenie nowej linii tramwajowej „26”, która ma biec z Placu 9 Maja, Zieloną i Narutowicza do Radiostacji. Naszym zdaniem, a te sama opinia prezentuje dyr. Wasniewski, linia ta nie jest fortunnie pomyslna i jest zbyt długa. „12”, która biegnie od Radiostacji, ul. Narutowicza aż do Gdańskiej daje możliwość mieszkańcom okolic Placu 9 Maja bezpośredniego połączenia z Radiostacją. Jeżeli więc „13” chodzi zbyt rzadko, trzeba zagłębić kursowanie tramwajów. Wozy, które miałyby być użyte na linii „26” można z powodzeniem użyć do in-

Spotkanie w Klubie TPP-R

11 bm. o godz. 18 w Klubie TPP-R (ul. Narutowicza 28), odbędzie się spotkanie aktywnych TPP-R dzielnicy Staromiejska z uczestnikami wycieczki do ZSRR. Po spotkaniu zostanie wyświetlony film pt.: „Kierowca mimo woli”. Wstęp za zaproszeniami.

Zaproszenia wydaje Sekretariat Zarządu Dzielnicy TPP-R Łódź - Staromiejska.

Tumany kurzu wzniecają...dozorcy!

Obowiązkiem dozorców jest skrapianie ulic przed ich zamiataniem. I to wszystkich ulic, nie tylko tych głównych. Dozorcy zaniedbują. Jednak ten obowiązek, a skutki są dla przechodniów bardzo przykre: Łódź nawet bez kurzu wzniecanego miotłami dozorców ma powietrze dostatecznie zanieczyszczone!

Sądymy, że po naszej uwadze, Wydział Gospodarki Mieszkaniczej MRN i odnośne wydziały dzielnicowych rad narodowych ukręca lenistwo „wiadców miotły”.

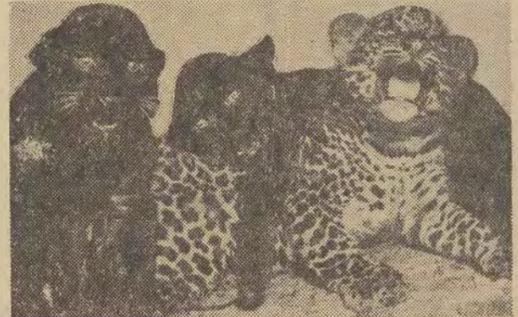
(Siem.)

czenie z południowo-wschodnią częścią miasta. W tym wypadku można by w drodze wyjątku przedłużyć trasę „20” aż na Retkinie, ilość taboru sprzyja w zrealizowaniu tego projektu.

Ponieważ plan przewiduje również uruchomienie nowej linii nr 25 z ul. Grunwaldzkiej przez Limanowskiego, Bałucki Rynek, Piotrkowską, Tuwima, Kopcińskiego, a nawet na Widzew oraz jeszcze kilka zmian np. „14” i „9” (ta ostatnia ma kursować do Rzeźni) należy po przedyskutowaniu wszystkich wad i zalet projektu nadsyłać swoje uwagi do Wydziału Gospodarki Komunalnej. Tam będą one wnikliwie analizowane i ostateczny nowy rozkład jazdy tramwajów i nowe linie zostaną zaakceptowane w Prezydium. Wszelkie uwagi na ten temat chętnie będzie rejestrowała nasza redakcja.

Zb. Skb.

Obiektywem po Łodzi Lamparcie trojaczki



Prezentujemy dziś w całej okazałości trójkę dorodnych lampartów, potomstwo „Nimby” i „Negra” z łódzkiego ZOO.

Co dziwne, wśród tych trojczaków dwa są czarne, a jeden centkowany. Jest to najdziksza odmiana drapieżnych kotów i dlatego gościna fotoreportera nie bardzo im się podobala.

Całą tę trójkę wraz z matką możemy już oglądać na wybiegu w łódzkim ZOO.

Foto: Posmyk

USPIONE MIASTECZKO z amazonką

Nigdzie nie udało mi się natrafić na godło miasta Lutomię. Opowiadano mi tylko, że ów starożytny herb przedstawia postać kobiecą na koniu. Lutomię amazonką pędzi z głową odwróconą do tyłu i posyła za siebie szereg z napiętego łuku.

Lutomię nie kontempluje czasu minionego. To jest miasto, które zrezygnowało z przywilejów przeszłości. Z dawnych dziejów zostały jedynie wykopaliska, dwa dom-

ki, po okiennice zawadnięte w ziemię, stary klasztor i n.e. liżone zabytki sakralne, rozsiane po okolicy.

W r. 1274, Lutomię otrzymał przywilej miejski. Dział notowany jest jako „sada, sie dzia Gromadzkiej Rady Narodowej, patronującej 1736 obywatelom osady i 4395 mieszkańcom 37 pobliskich wsi.”

Tylko człowiek pozbawiony wyobraźni może drwić z prowincjonalnego miasteczka. Wy starczy bowiem umiejscowić się w myślach, na jednej z ulic Lutomię, w jednym z tych domów — i ochota do śmiechu na pewno człowieka odejdzie.

Lutomię wali się. Niskie domki ciepłocie czekały na remont — a teraz przestają służyć ludziom.

80 proc. mieszkańców osady pracuje w odległej o 13 km Łodzi lub w niedalekim (8 km) Konstantynowie. W Lu-

tomiersku ludzie mieszkają i uprawiają małe karłowate pola.

— Na remonty pieniędzy nie ma — mówi ojciec miasteczka sekretarz GRN, p. Janusz Herman.

Od siedmiu miesięcy Lutomię nie ma przewodniczącego Rady Dawny przewodniczący rozchorował się i zrezygnował z pełnienia obowiązków. Dziś klucz do spraw osady i gminy spoczywa w rękach sekretarza, który pracuje i marzy o urlopie (od dwóch lat nie zaznał wypoczynku).

Lutomię wali się — mówi sekretarz, i dodaje: tutaj konieczne są długoterminowe pożyczki państwowe na remonty i jakas siła, która spowoduje, że będziemy mogli nareszcie otrzymywać potrzebne ilości materiałów budowlanych.

Nad ranem mieszkańców Lutomię budzi ostry, dla wiatu zachodni. To daje o sobie znać bagnet, czarny Ner.

Woda jest drugim „bolesnym nieszczęściem” osady. W tej chwili, śniegie 12 studzien publicznych — w większości zde wastowanych. Próbowalem tej wody: jest twarda, niedobra. GRN wystąpiła z projektem budowy źródeł ulicznych. Prezydium Rady Narodowej powiatu łódzkiego akceptowało projekt. Jest tylko jedno „ale” na budowę potrzeba minimum 1 milion zł, a uzyskano zaledwie 240 tysięcy. We dług wszelkich informacji, nie zostały jeszcze podjęte w Łodzi prace nad projektami budowy hydroforu i sieci zdrojów w Lutomię.

Gmina Rada Narodowa ma ambitne plany. Zamierza wybudować w 1960 r. nowy ośrodek zdrowia z izbą porodową — gdzie mógłby ofiarować lekarz, dr F. Fabianowski pracować w bardziej nowoczesnych warunkach. Oprócz remontu domów, GRN trapi sprawa nawierzchni ulicznych. Tylko skąd wziąć potrzebne 40 tys. zł i niezbędne materiały?

Takie oto Kłopoty — wśród wielu innych — mają ojcowie „byłego miasta”. Na razie urządził mieszkańcom piekarnię świetlicę, w której w przyszłym tygodniu zostanie zainstalowany telewizor.

A amazonki w Lutomię nie spałkiem — jeśli nie liczyć uroczej dziewczyny, suszącej na schodkach drewnianego domu długie, kasztanowe włosy.

J. P.

R. Glu'h

Dziwna kolejność

Panuje w naszym włókienniczym grodzie paskudny zwyczaj. Gdy jakieś przedsiębiorstwo budowlane, kanalizacyjne czy drogowe, przystępuje do określonych prac, najpierw zwozi na dany teren odpowiednie materiały. Nie byłoby w tym nic dziwnego, przecież zwiózł je trzeba, gdyby nie to, że materiały te muszą z reguły odbyć swoistą „kwartantację”, tzn. odebrać pewien okres czasu w absolutnym bezruchu, nim wreszcie rozpoczyna się praca. Z tego powodu widzimy często stopy cegieł, kamieni, całej kilometrów niedbale rzuconych rur czy szyn tramwajowych.

Podobnie ma się rzecz z ul. Narutowicza na odcinku od Armii Ludowej do Sterlinga, gdzie już od kilku dni leżą przynajmniej dwa, a może i więcej cegieł i... nie się z nimi nie dzieje. Wcale bym się nie dziwił, gdyby któreś noży w tej okolicy zastąpił niewinne... przechodniowi drogie podejrzany drab i mrukał groźnie: — Kup pan cegle. — Dziwi mnie jednak fakt, że ani to miasto nie zdobi, ani nie ułatwia przechodniom poruszania się, a jednak cegły leżą i czekają.

Czy naprawdę zwożenie surowca, który może być wykorzystany dopiero po przeprowadzeniu szeregu wstępnych prac, nie może się odbywać dopiero po przeprowadzeniu tych prac? Dziwna pod tym względem panuje kolejność. Jeżeli ma się wykonać dół i wymurować go cegła, to najpierw zwozi się cegle, a potem kopie dół. To tak, jakby ktoś budował dom zaczynając od dachu!

(Siem.)

Sklep był... ..sklepu nie ma

Zwiększa się obszar naszego miasta, a stąd wynikają kłopoty z zaopatrzeniem mieszkańców dzielnic peryferyjnych. W miarę możliwości łódzki handel rozwiązuje te sprawy stosując często półśrodki w postaci kłosek spożywczych. Obok

tego istnieje słusznym tendencją do rozszerzania sieci sklepów — szczególnie w artykułami pierwszej potrzeby. Dlatego też niezrozumiała wydaje się decyzja Dyrekcji MHD — Południe — Artykuły Spożywcze, która zlikwidowała jedyny sklep spożywczy w końcu ul. Chocianowickiej.

Ul. Chocianowicka jest bardzo długa i stanowi typowy rejon rolniczy w naszym mieście. Do najbliższego sklepu trzeba obecnie chodzić pieszo około 3 km (do ul. Pabianickiej). Wprawdzie sklep, o którym mowa, był zaopatrywany bardzo źle — prawdopodobnie z winy jego kierownika — a w związku z tym miał małe obroty, ale to nie jest argument wystarczający do jego likwidacji. Właśnie tam, w dużej odległości od innych sklepów mu — być może — dobrze zaopatrzone sklepy spożywcze. Mieszkańcy ul. Chocianowickiej wraz z nami czekają. Oby nie za długo...

Ułatwiamy sobie życie

O automaty do peronówek

Okres urlopowy w pełni. Jedni wracają z wycieczek, inni spragnieni słońca i wody wyjeżdżają nad morze, w góry lub nad jeziora. Toteż na dworcach roi się od turystów i wczasowiczów, którzy eskorto-

wani są zazwyczaj na perony przez rodzinę lub znajomych. Ale z peronówkami nie jest u nas najlepiej. Tasiemkowe kolejki przed kasami utrudniają szybkie nabycie biletu.

Może by więc na dworcach zainstalować automaty do peronówek, albo też przeznaczyć do tego celu specjalne okienko?

Projekt ten adresujemy do Dyrekcji Łódzkich Kolei z prośbą o jak najszybszą realizację.

(st)

Najbliższe premiery filmowe

W najbliższy wtorek, 11 bm., kino „Bałtyk” rozpoczyna wyświetlanie nowego polskiego filmu pt. „BAZA LUDZI UMARLYCH”. Jest to dramat, którego akcja rozgrywa się w Bieszczadach, gdzie w trudno dostępnych górach szukają schronienia przestępcy, zwolnieni dzięki amnestii. Treścią filmu jest walka o przetrwanie tych ludzi dla społeczeństwa i normalnego życia. Reżyserem filmu jest Czesław Pełelski, operatorem — Kurt Weber, muzyką Adama Walańskiego. Wśród wykonawców ujrzymy Zygmunta Kestowicza, Emila Karłowicza, Teresę Lwowską, Leonę Niemczyka, Tadeusza Lomnickiego i innych.

Również we wtorek, w „Polonii” odbędzie się premiera filmu francuskiego „OSTAT-

NIA MIŁOŚĆ” z Jean Gabinem w roli głównej.

W czwartek, 13 bm. kino „Roma” rozpocznie wyświetlanie filmu młodzieżowego (dowolony od lat 10) pt. „MŁODZI PRZYJACIELE”.

„Tairy-Letnie” zaprezentują nam film produkcji francuskiej „NIEPOTRZEBNY” — o dziejach niepotrzebnego dziecka, syna kobiety leśkich obywateli.

Do „Wisły” wejdzie, prawdopodobnie również jeszcze w tym tygodniu, film produkcji szwedzkiej w reż. I. Bergmana „LETNI SEN”. Jest to dramat psychologiczny, opowiadający o dziejach tancerki, która przy pominięciu sobie historię swego życia.

Tych, którzy nie zdążyli jeszcze obejrzeć amerykańskiego filmu „Trzeci” z Loloborg-

da, zawiadamiamy, że film ten będzie wyświetlany w „Wolności”.

(tw)

A w restauracjach nadal rosół i rumaszki albo schabowy. I to do brzo jeśli jest, bo np. w czwartek w jadalni restauracji „Śródmiejska” figurował uprządko „pełny” asortyment potraw, ale... Kelner zanim jeszcze wysłuchał zamówienia, oświadczył dość beztrząskko: „może być tylko rosół, bryzol albo kaczka”. A działo się to w centrum Łodzi, w pełni lata, o godzinie 14.35. Nieco później mógł być tylko schabowy „z rosółem”, lecz i jego wkrótce „nie stało”. Wódka owszem, była, zakaski również.

Ciekawe co by powiedzieli pracownicy łódzkich zakładów gastronomicznych z dyrektorem na czele, gdyby matki, żony, córki i siostry częstowały ich co-

Głodno i... ubogo

dziennie, przez dłuższy okres czasu wyłącznie daniami mięsnymi i to tylko w dwu rodzajach.

Zakłady gastronomiczne idą bowiem nadal po najmniejszej linii oporu — są trudności z mięsem, to nic nie szkodzi — ograniczy się ilość dań i sprawa załatwiona. A jak się komuś nie po-

dobą, to niech sobie sam pirasi karpuste, kalafiora, marchew, ogórki, szcaw, pomidory i te wszystkie inne „fruktury”, którymi zasypane są rynki i sklepy.

Dość żartów!! Ta sprawa wymaga na tym miastowej interwencji i bezwzględnie załatwienia. Onegdaj w barze „Wiedenskim” — tylko na wpół surowy bigos, w „Śródmiejskiej” wyłącznie kaczka lub bryzol, jutro w jakimś innym barze lub restauracji jedynie gulasz ze starego mięsa. Interwencje proszcie nie pomagają. Apelujemy więc raz jeszcze do Zarządu Handlu, aby zainteresował się tą sprawą i podjął energiczne decyzje.

J. Pot.

„Latający doktor“ w rekordowej formie

W rekordowej formie znajduje się dr Stefan Lewandowski, Podczas międzynarodowego mitingu w Norrköping, wygrał on bieg na 1500 m, wyrównując dotychczasowy rekord Polski — 3:41,1. Polak wyprzedził w tym biegu Szweda Waerna — 3:41,1 oraz mistrza Europy, Anglika Hewsona — 3:44,6. Przed biegiem Lewa zapowiadał próbę pobicia rekordu świata.

PZPN odrzucił protest Widzewa

Wśród wielu spraw rozpatrywanych przez zarząd PZPN znalazł się protest Widzewa, domagający się przyznania mu wakoweru za niedoszyty do skutku mecz o mistrzostwo III ligi z LKS Ib. Zarząd PZPN nie uwzględnił protestu Widzewa i polecił wyznaczyć nowy termin meczu LKS Ib — Widzew.

Jak stałem się 5-boistą Miła pogawędka z Wł. Graczykiem członkiem sekcji łódzkiego LPZ

Na mistrzostwach Polski w pięcioboju nowoczesnym odbytych w Puławach, Łódź, dla której ta dyscyplina sportu jest nowością, reprezentowana była przez jednego zawodnika Włodzimierza Graczyka, członka sekcji LPZ. — Od kiedy pan uprawia sport i poświęcił się pięcioboju? — zadajemy pierwsze pytanie. — Czynnym sportowcem jestem już piątą, a zaczęłam od pływania. Dorywczo uprawiam lekką atletykę, startując w barwach AZS, Jestem również narciarzem i sędzią, niezłym, bo mistrzem okręgu łódzkiego w biegach nizinnych. Przed dwoma laty pociągnął mnie pięciobój, jako dyscyplinę na wszechstronność. — Jak panu poszło w Puławach? — Sądzę, że nieźle. Oczywiście dorównałem Węgry, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca. Trzecim był Przybylski z Legii, a mnie przypadło dziesiąte miejsce wśród Polaków. Zwycięski Węgier, Nemet uzyskał 4959 pkt., a ja 3991 pkt., co oznacza przekroczenie normy wymaganej dla zawodników klasy pierwszej. Sądzę, że jest to dobre osiągnięcie, bowiem zdobyłem o punkt więcej niż Mackiewicz, który w ub. roku był trzeci. Wygrałem również z kadrowcem Lucjanem Graczykiem. Gdy bym w pływaniu i biegu lepsze czasy, co dałoby mi lepszą końcową lokatę. Jeszcze dzisiaj odciążam te kontuzje. — Ile członków liczy sekcja 5-boistów LPZ i czy jest pan w niej jedynym orłem? — Raczej nie. — replikuje z uśmiechem p. Graczyk. — Mam wielu młodych, bardzo zdolnych zawodników. Do nich zaliczam przede wszystkim 19-letniego Zychlińskiego z Borek. Dzisiaj wygram z nimi, ale nigdy nie mogę być pewny zwycięstwa. Obaj czynią wyraźne postępy i przyszłość należy do nich.

Ruch-LKS 3:1 To był cień drużyny mistrza Polski

Ruch Chorzów powiększył swój dorobek punktowy, zwyciężając drużynę mistrza Polski 3:1 (2:0). Bramki dla Ruchu strzelili Lerch, Bem i Pala a dla LKS Jezierski. Sędzią był p. Pasierski z Wrocławia. Widzów 20 tys. Zespół łódzki był cieniem drużyny, która w ubiegłym roku zdobyła najwyższe trofeum piłkarskie w kraju. Tak słabe go poziomu, który zaprezentował LKS w Chorzowie, nie może usprawiedliwić nawet brak w drużynie takich zawodników, jak Szczepański, Szymborski i Soporek. Brak szybkości, niecelność podań, słabe opanowanie piłki u większości zawodników i mierna technika, to główne wady LKS. Niewiele większe umiejętności wykazał Ruch. Z tego wzle-

du mecz stał na słabym poziomie.

KRAKÓW

Spotkanie Cracovii z Polonią (Bytom) zakończyło się zwycięstwem Polonii 2:1 (1:1). Bramki dla Polonii zdobyli: Libarda, z rzutu wolnego, oraz Sasadek, a dla Cracovii Marciniak.

Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo, będąc zespołem pod każdym względem przewyższającym gospodarzy. Drużyna bytomska nie miała w swoich szeregach słabych punktów. Natomiast w Cracovii zawiedli całkowicie lewoskrzydłowy Kasperzik, Fudalej w naпадzie oraz Buda w pomocy.

BYDGOSZCZ

W Bydgoszczy piłkarze Polonii potrafili wywalczyć w spotkaniu z siłą stołeczną Gwardią remis — 1:1 (0:1). Bramki dla Gwardii zdobył Ha chorek, a wyrównanie dla Polonii uzyskał Norowski II.

Gospodarze w pierwszych minutach spotkania nie wykorzystali kilku dogodnych sytuacji podbramkowych. Po utracie bramki Polonia grała bardzo słabo, szczególnie na przedpolu przeciwnika. Dopiero po przerwie ataki gospodarzy były bardziej niebezpieczne i zostały uwieńczone zwycięstwem w równującej bramki.

RYBNIK

Górnicy Radlin przegrali u siebie z Wisłą Kraków 1:3 (1:3). Zwycięstwo Wisły, która była

drużyna lepszą, jest całkowicie zasłużone.

Bramki strzelili Sykta, Adam czy i Kawula z karnego. Jedyną bramkę dla Górnika zdobył Osiłko (z karnego).

I LIGA

W sobotę odbyły się 3 spotkania o mistrzostwo II ligi piłkarskiej. Dwa mecze rozegrano w grupie północnej. W Warszawie miejscowa Polonia przegrała z Lechem Poznań — 2:5 (0:4), natomiast we Wrocławiu miejscowy Śląsk pokonał Arconie Szczecin — 4:2 (0:2).

W jedynym meczu grupy południowej Szombierki Bytom wygrały ze Stalą Rzeszów — 1:0 (1:0).

3 cenne zwycięstwa polskich lekkoatletów w Hamburgu

Z pełnym powodzeniem startowali w sobotę trzech polscy lekkoatleci na międzynarodowym mitingu w Hamburgu. Wszyscy odnieśli pewne zwycięstwa, przy czym Foik wygrał 100 i 200 m, uzyskując najlepsze wyniki mitingu. 100 m przebiegł on w doskonałym czasie 10,3 sek., wyrównując rekord Polski. W biegu tym zwy-

Możemy stawiać na „Społem“ Młodzi kolarze łódzcy zdobyli cztery tytuły mistrzów Polski

W Radomiu dokończono torowe mistrzostwa Polski, których programu nie udało się w swoim czasie przeprowadzić w Łodzi. Rozegranie czterech pozostałych konkurencji zajęło dwa dni. Duży sukces odnieśli torowcy łódzcy, zwłaszcza zaś Społem, w wyścigach dla kartowiczów, dowodząc swoimi osiągnięciami, że kolarstwo łódzkie zyskuje w nich bardzo dobre i obiecujące zaplecze.

W wyścigu drużynowym na 2 km drużyna Społem nie tylko zdobyła tytuł mistrzowski, lecz ustanowiła jednocześnie nowy rekord Polski wynikiem 2:31,2. Dalej trzy miejsca również przypadły drużynom reprezentującym kluby

łódzkie, mianowicie Startowi, LKS i Orkanowi. Dopiero na białym mejsku znalazł się zespół Zieloni (Warszawa).

Drugim nowym osiągnięciem łódzkiego kolarstwa jest zwycięstwo przez Mroczka ze Społem tytułu mistrza Polski w wyścigu sprinterskim na 200 m z wynikiem 12,5, a więc bardzo dobrym. Wicemistrzem Polski został Niewierski (Start), trzeci był Fibiński z Orkanu, a czwartym Kalenbach ze Społem. Tak więc i w tym wyścigu łodzianie nie dopuścili do złota kolarzy z innych okręgów.

Sukcesy odniesione w Radomiu pomogły dotychczasowym osiągnięciom kolarzy Społem do czterech tytułów mistrzów Polski, przed tym bowiem Mroczek został mistrzem Polski w wyścigu na 500 m, a Borysiewicz w wyścigu na 2 km.

Mniej pomyślne dla łodzian są wyniki w wyścigach dla kolarzy licencjonowanych. I tak w wyścigu drużynowym na czterech km łódzka Gwardia mimo że w barwach jej jeźdźców, zajęła dopiero czwarte miejsce, co jest tym dziwniejsze, że zwycięzki zespół Zieloni (Warszawa) uzyskał słaby czas 5:06,4. Drugie miejsce przypadło zespołowi radomskiej Broni.

Tytuł mistrza Polski w wyścigu sprinterskim na 1 km ze startu zatrzymanego przypadł Józefowiczowi (Broni). Czas zwycięzcy 1:14,8. Wicemistrzem został Tropaczowski (Zieloni), czwarte miejsce zajął Bek, a piąte Wacheci.

Sukcesy młodych zawodników Społem zachęciły kierownictwo klubu do jeszcze intensywniejszej pracy nad rozwojem kolarstwa. Pozwala to żywić nadzieję, że łódzkie kolarstwo torowe, które w ostatnich latach odnotowało brak utalentowanej młodzieży, wkrótce dojdzie do reprezentowanego dawniej poziomu.

W punktacji pucharu XV-lecia prowadzi Zieloni przed warszawską Gwardią i łódzkim Społem. (r)

ciężki on dwóch sprinterów NRF, Sundermanna — 10,7 i Strečka — 10,9. Na 200 m Polak uzyskał także bardzo dobry czas 21,1, wyprzedzając Naujoksa (NRF) — 21,5 i Kaline (NRF) — 21,8.

Swałowski odniósł pewne zwycięstwo w biegu na 400 m także w dobrym czasie — 47,4 przed Niemcami Poehlerem — 47,8 i Adamem — 48,4. Trzeci reprezentant Polski — Orywał wygrał bieg na 800 m w 1:50,8. Dwa następne miejsca zajęli za wodnicy zachodniemieccy — Blatt — 1:51,3 i Rentsch — 1:51,7.

Z rezultatów uzyskanych na tych zawodach wyróżnić należy ponadto wynik Hausmann w rzucie dyskiem kobiet — 53,43 m, co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w NRF.

Zając i Grundman tylko obserwatorami

Na olimpijskim stadionie w Amsterdamie rozpoczęły się 8 bm. kołarskie torowe mistrzostwa świata. W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano sprinty oraz wyścigi na dochodzenie dla amatorów i zawodowców.

Nasi sprinterzy zakończyli swój udział w mistrzostwach, niestarty już w pierwszym dniu imprezy. Zając w swoim przedbiegu zajął drugie miejsce za wicemistrzem świata z ub. roku Wlochem Gaiardoni, który w ostatnich 200 m uzyskał czas 12,0 sek. Grundman natomiast był w swoim przedbiegu dopiero czwarty.

Polacy mieli jeszcze szanse zakwalifikowania się do następnej rundy walcząc w repasażach. Niestety, nie przyniosły one naszym zawodnikom sukcesu — Zając był ponownie drugi a Grundman w swojej serii zajął trzecie miejsce.

II spartakiada ZSRR otwarta

W sobotę na moskiewskim stadionie na Łużnikach odbyło się uroczyste otwarcie II Spartakiady Narodów ZSRR. Mimo ulewnej deszczu, na stadionie zebrało się ponad 100 tys. widzów. Otwarcie było również imponujące, jak sama impreza, w eliminacjach której wzięło udział aż 40 mln. zawodników i zawodniczek.



Dzisiejsze imprezy sportowe NIEDZIELA, 9 SIERPNIA BR.

Piłka nożna. Mecze o mistrzostwo III ligi. Budowlani — Kolejarz, godz. 11.15 na ul. Letniej i LKS Ib — Start na boisku LKS, godz. 17.30. W Pabianicach Wiśniarz — Widzew, w Zgierzu Bortuta — Wiśniarz (Zg.), w Tomaszowie Lechia — PTC i w Wieluniu WKS Wieluń — Stal (Radomsko). Cracovia — LKS, mecz o mistrzostwo Polski juniorów, godz. 16 na stadionie LKS.

(7) — Były między nimi ślady Aschera? — Jeszcze za wcześnie, żeby to powiedzieć, proszę pana.



Poirot skłamał głową i zapytał po chwili, czy nieboszczyka mieszkała nad sklepem. — Tak. Do mieszkania idzie się tymi drzwiami w głąb. Bardzo przepraszam, że nie będę panom towarzyszył, ale muszę zostać tutaj. Poirot ruszył w stronę wskazanych drzwi, a ja za nim. Za sklepem znajdowała się mała połączona z kuchnią bawialnia, bardzo porządna i czysta, lecz ciemna i skąpo umeblowana. Na półce nad kominkiem stało parę fotografii. Podszedłem, aby je obejrzeć. Poirot stanął obok mnie. Fotografie były trzy: tani portrecik dziewczyny, z którą rozmawialiśmy dzisiaj przed południem; ubrana w świąteczną suknię Mary Drower miała na twarzy drewniany uśmiech, który tak często psuje pozowane zdjęcia i stawia je niżej od amatorskich. Druga fotografia przedstawiała artystycznie ułożoną starszą damę o siwych włosach; szyć jej otaczał puszysty futrzany kołnierz. Domyśliłem się, że to droższe zdjęcie przedstawia pannę Rose, która zostawiła pani Ascher niewielki spadek i umożliwiła otwarcie trafiki. Trzecia fotografia była bardzo stara, poźółka i wyblakła. Młoda para w starożytnych strojach stała na niel ramieniu w ramie. Mężczyzna miał biały kwiat w butonierce, obydwoje zaś bardzo świąteczne miny. — Niewątpliwie fotografia ślubna — stwierdził Poirot. — Sóżrz Hastings! Mówiłem, że to musiała być piękna kobieta. Miał słusność. Mimo starożytności ucieszenia i niemodnej sukni, widać było, że dziewczyna na zdjęciu jest bardzo przystojna, ma regularne rysy i szlachetną postawę. Uważnie przyjrzałem się mężczyźnie. W tym młodym

człowieku o wojskowej postawie trudno było rozpoznać zgrzybiałego Aschera. Przypomniałem sobie roztrzaskanego pijaka i zniszczoną, pomarszczoną twarz staruszki. Wzdrygnąłem się mimo woli na myśl o bezlitosnym zębice czasu.

Z bawialni schody prowadziły do dwóch pokoi na piętrze. Jeden z nich był pusty, nie umeblowany, drugi mieścił najwidooczniej sypialnię pani Ascher. Po rewizji policja zostawiła go w takim stanie, w jakim zastała. Na łóżku leżały dwa stare koce; w szufladach komody było niewiele mocno zniszczonej bielizny, jakieś kwiaty i oprawna w karton powieś pod tytułem „Zielona oaza“. Na blacie leżała para nowych, tragicznych w swej taniej okazałości pończoch i kilka porcelanowych drobniaków; mocno uszkodzony dreźdzeński pasterek i pies w niebiesko-żółte łaty. W szafie wisiał czarny płaszcz nieprzemakalny oraz żółty sweter.

Takie były dobra doczesne nieboszczyk Alicji Ascher. Nigdzie nie było śladu jakichś papierów osobistych. Widocznie zabrala je policja. — Pauvre femme! — mruknął Poirot. — Chodź, Hastings! Nie mamy tu nic do roboty. Na ulicy zawałał się na chwilę, po czym przeszedł na drugą stronę. Niemal naprzeciw trafiki pani Ascher mieścił się sklep zielarniczy. Jeden z tych, które mają więcej towaru na zewnątrz niż wewnątrz. Słumionym głosem Poirot udzielił mi pewnych instrukcji i wszedł do sklepu. Pospieszyłem za nim w minutę później. Kupował właśnie główkę salaty. Ja poprosiłem o funt truskawek. Mój przyjaciel z ożywieniem rozmawiał z obsługującą tego sklepu. — Mój Boże! — mówił. — Morderstwo zda-

rzyło się akurat naprzeciwko pani! Akurat naprzeciwko. Straszna historia! A jaka to musiała być sensacja...

Tęga niewiasta musiała mieć dość morderstwa. Niewątpliwie walcowała ten temat przez cały dzień. — Najlepiej byłoby, gdyby ci gąbie poszły do swoich zajęć — powiedziała niechętnie. — Przecież tam nie ma nic do oglądania. — Wezorał wieczorem ulica musiała wyglądać całkiem inaczej — podjął Poirot. — Może nawet widziała pani, jak morderca wchodził do trafiki? Taki wysoki blondyn, z brodą. Podobno Rosjanin. — Co? — sklepikarka ożywiła się znacznie. — Powiada pan, że Rosjanin? — Słyszałem, że już aresztowany. — No, patrzcie ludzie! Naturalnie cudzoziemiec! — Tak, tak... Może go pani nawet widziała wczoraj wieczorem? — Po prawdzie nie mam czasu, żeby się gapić. Pod wieczór mamy największy ruch, bo ludzie wracają z pracy do domu. Wysoki blondyn z brodą?... Nie, chyba nikogo takiego nie widziałam.

W tym momencie, zgodnie z otrzymanymi wskazówkami, wtrąciłem się do rozmowy. — Bardzo przepraszam — zwróciłem się do Poirot — ale zdaje mi się, że szanowny pan jest w błędzie. Mnie mówiono o niskim brunecie. Zdanie to rozpoczęło ożywioną dyskusję z otulą sędziarką i subiektem odznaczającym się szczególnie ochryplym głosem. Okazało się, że ludzie ci widzieli co najmniej trzech niskich brunetów, a subiekt nawet rosnącego blondyna, który (jak z zalem wyjaśnił) nie miał jednak brody. Dokonałmy zakupów i wyszliśmy ze sklepu nie prosząc naszych kłamstw. (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96 Centrala 293-00. Łącząc z wszystkim działami. Telefon bezpłatnie: Red. naczelną 325-64 Sekr. odnow. 204-75 Dział społeczno-ekonom. 341-10 Dział miejski 223-32, 337-47, 343-80 Dział kulturalny 223-05 Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 303-04 Red. nocna 279-76 — Biuro ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30 — Prenumerata miesięczna zł 12,50 Prenumerata przelimitowa placówki pocztowe. Historia oraz PUPiK „Ruch“, Łódź, ul. „Osovełta“ 17, konto PKO 6.642 7-6-579 Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52,50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210 Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch“ Warszawa, ul. Wileza 46, konto PKO 1-6-100024 Wydaje: Wdawnictwo „Prasa Łódzka“, RSW „Prasa“, Łódź, Piotrkowska 96.